

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-64
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 22

Rok XX

Wilno, Czwartek 16 Kwietnia 1936 roku

Nr. 103

Do Addis-Abeba pozostało 250 km.

Wojska włoskie zajęły Dessie

RZYM (Pat). Włoski komunikat wojenny Nr. 185: Marszałek Badoglio telegrafuje: Wojska włoskie wkroczyły dzisiaj rano do Dessie.

RZYM (Pat). Agencja Stefani donosi z Asmary: Sztandar włoski powiewa na pałacu rządowym w Dessie, które zostało zajęte przez korpus erytrejski. Korpus ten przebył w ciągu 9-ciu dni drogę z Kiworam do Dessie, pomimo złej pogody i fatalnych warunków komunikacyjnych.

Dessie zostało zdobyte 15-go kwietnia. Jest to jedna z głównych baz operacyjnych abisyńskich oraz węzeł dróg karawanowych, a także ośrodek polityczny i gospodarczy pierwszorzędnej wagi. Dessie położone jest z Addis-Abeba dobrą drogą samochodową. Centralna prowincja Abisynji i Szoa jest obecnie otwarta dla Włochów.

RZYM (Pat). Wojska włoskie, po zajęciu Dessie, znajdują się w odległości 250 km. od Addis-Abeby. Dobre drogi pozwalają na szybką ofensywę, wobec czego wkroczenie Włochów do Addis-Abeby jest kwestią dni. Przepuszczalnie ofensywa gen. Graziani na froncie południowym rozpocznie się nieco wcześniej, tak, że jego oddziały zmotoryzowane powinny wkroczyć do Addis-Abeby równocześnie z wojskami napierającymi od północy. Dessie było do

pewnego stopnia wojskową stolicą Abisynji. Posiada koszary, składy broni, prochownię, radiostację, telegraf i telefony, nowoczesny szpital oraz lotnisko. W Dessie krzyżują się drogi karawanowe, łączące Gondar z Addis-Abeba i Dżibuti.

ENTUZJAZM W RZYMIE.

RZYM (Pat). Zdobycie Dessie, jakkolwiek oddawna oczekiwane, wywołało w Rzymie olbrzymie wrażenie. Domy udekorowano flagami. Na placu Weneckim tłumy publiczności manifestują na cześć armii i Mussoliniego.

Opinia publiczna spodziewa się obecnie, że wojska marszałka Badoglio zajmą wkrótce Addis-Abebę i że wojna zakończy się za kilka tygodni.

Również w sferach giełdowych i przemysłowych daje się zauważyć nastrój wybitnego optymizmu. Koła gospodarcze przewidują, że wkrótce przestaną działać sankcje, dzięki czemu nastąpi poważna poprawa w sytuacji ekonomicznej Włoch, które w ostatnim okresie uczyniły olbrzymi wysiłek w kierunku ograniczenia importu zagranicznego.

SZCZYT MUSSOLINIEGO.

LONDYN. Korespondent Reutera donosi z Asmary, że najwyższy szczyt półwyspu Gorgora na jeziorze Tsana, na którym przed trzema dniami zatknięto sztandar włoski, otrzymał nazwę szczytu Mussoliniego. Uroczysta ceremonia nadania tej nazwy odbyła się pod przewodnictwem sekretarza partii faszystowskiej — Starace. Agencja Reutera

Przy cierpieniach hemoroidalnych, objawach obrzęku wątroby, obstrukcji, popękaniach kiszki grubej, owrzodzeniach, parciu na moc, bólu w krzyżu, ucisku w pierśsiach, niepokoju serca, zawrotach głowy, stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa sprawia zawsze przyjemną ulgę, a niekiedy i zupełne wyleczenie.

Watykan i Wieczne Miasto w czasie ubiegłych świąt

W czasie ubiegłych świąt wielkanocnych we wszystkich bazylikach oraz większych i mniejszych kościołach Rzymu odbywały się uroczyste nabożeństwa przy niezwykle wielkim udziale wiernych. Na nabożeństwie pontyfikalnym, odprawionem w bazylice św. Piotra przez kardynała sekretarza stanu Pacelliego, obecny był następca tronu duńskiego z małżonką. Ojciec św. otrzymał niezliczoną

ilość depech z wyrazami hołdu i życzeniami świątecznymi. W południe pierwszego dnia świąt Papież udał się samochodem na teren światowej wystawy prasy katolickiej, poczem spędził dwie godziny w ogrodach watykańskich. Wieczorem Ojciec św. przebywał dłuższy czas ze swoimi krewnymi a już drugiego dnia świąt rozpoczął codzienne audjencje, przyjmując liczne pielgrzymki włoskie i zagraniczne. (KAP).

zaznacza, iż pewne znaczenie polityczne może być przypisywane temu gestowi, w którym ze strony Włochów ujawnia się chęć podkreślenia, że przybyli oni nad jezioro Tsana, aby tam pozostać na zawsze.

Konferencja sztabów w Londynie

LONDYN (Pat). Wczoraj zrana rozpoczęły się w gmachu admiralicji rozmowy pomiędzy reprezentantami sztabów generalnych W. Brytanji, Francji i Belgji. Rozmowy toczą się w najgłębszej tajemnicy, przyczem przedsięwzięto najdalej idące środki ostrożności, aby żadne informacje nie mogły przedostać się nazewnątrz. Winni jakichkolwiek przekroczeń w

tej dziedzinie, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności na zasadzie prawa o zachowaniu tajemnic wojskowych. LONDYN (Pat). Popołudniowe narady trwały około 3-ch godzin. Obradowali oddzielnie przedstawiciele armji lądowej w ministerstwie wojny, przedstawiciele marynarki w admiralicji i przedstawiciele lotnictwa w min. awiacji.

Interes angielski wymaga utrzymania sankcji

Opinia Londynu o rozwoju zatargu w Afryce

LONDYN (Pat). Wczorajsza prasa angielska prawie jednomyślnie przemawia za utrzymaniem istniejących sankcji, a nawet teoretycznie występuje za wprowadzeniem dalszych sankcji, gdyby Włochy wojnę kontynuowały. Jednomyślność prasy odzwierciedla oczywiście inspirację oficjalną angielskiego M. S. Z. i najbliższego otoczenia ministra Edena.

Najwierniej inspirację tę odtwarza korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian”, który m. in. snuje następujące refleksje:

„Wielka Brytania obecnie, jak i przedtem, gotowa jest stosować sankcje wobec Włoch w tym samym stopniu, co i inne państwa, nie posuwa-

jąc się jednak dalej. Niema mowy o akcji odosobnionej W. Brytanji przeciwko Włochom. Nie należy pomniejszać znaczenia sankcji już będących w mocy, ponieważ w dalszym ciągu wywierają one stałą presję na Włochy. Niema mowy o zaniechaniu sankcji, dopóki trwają działania wojenne. Sankcje wojskowe i morskie możliwe są i obecnie, podobnie jak były zawsze. Ale możliwość ta jest również daleka obecnie, jak i przedtem. Tylko takie sankcje mogłyby szybko położyć kres wojnie abisyńskiej, ale za cenę prawdopodobnie wojny śródziemnomorskiej, która mogłaby mieć dla całej Europy nieobliczalne skutki. Jest wysoce wątpliwym, czy jedność mocarstw sankcyjnych dałaby się utrzymać. Na ogół sankcje wojskowe i morskie muszą obecnie, jak i przedtem, być uważane raczej za sprawę teoretyczną niż praktyczną.

Trudność stanowiska Francji natrafia na pełne zrozumienie w Londynie. Francja w znacznej mierze odgrywa rolę pośrednika między W. Brytanią a Włochami. W Londynie panuje przekonanie, że francuska opinia publiczna jest coraz bardziej przeciwna sankcjom i coraz bardziej sprzyja ścisłej współpracy z Włochami, celem współdziałania w obrobie porządku w centralnej Europie. Równocześnie w Londynie uważają, że przesadne jest przypuszczenie, ja-

koby Francja musiała wybierać pomiędzy Wielką Brytanią a Włochami. Alternatywa bynajmniej nie jest tak jasno zarysowana. Francja, według poglądu, panującego w Londynie, zdecydowana jest zachować dobre stosunki z W. Brytanią — zwłaszcza stosunki, jakie ułożyły się się od czasu okupacji Nadrenji. Francja bynajmniej nie usiłuje wybierać między W. Brytanią a Włochami, ale stara się sprowadzić Włochy zpowrotem do frontu Stresy.”

Kronika telegraficzna

* Gen. brg. Tadeusz Malinowski otrzymał nominację na stanowisko zastępcy szefa sztabu głównego.

* Wczoraj przybyła do Warszawy wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich, którzy już od kilku dni zwiedzają Polskę i byli ostatnio w Gdyni.

** Na lotnisku w Pilźnie rozbił się samolot, należący do miejscowej szkoły pilotażu. Dwie osoby, znajdujące się w samolocie, poniosły śmierć.

** Słynny kościół św. Franciszka w Guadalajara (Meksyk) podpalony został w dniu wczorajszym przez nieznaną sprawców. Wiele cennych dzieł sztuki uległo zniszczeniu.

** Olimpiada w Japonji. Rząd japoński powziął uchwałę, zapewniającą poparcie staran japońskiego komitetu olimpijskiego w sprawie zorganizowania 12-iej Olimpiady w 1940 r. na terenie Japonji i pokrycie wszelkich wydatków, związanych z organizacją Olimpiady.

** W Jerez dela Frontera (Hiszpanja) doszło do szeregu starć pomiędzy faszystami a członkami ugrupowań lewicowych. Dwie osoby zostały zabite a kilkanaście odniosło rany. Komuniści usiłowali podpalić kościół św. Franciszka, lecz zamiar ten policja w porę udaremniła.

** Celem uczczenia wkroczenia wojsk włoskich do Dessie, Mussolini rozkazał wywiesić w dniu jutrzejszym flagi w całych Włoszech.

** Zwyczajna sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się w Genewie 11-go maja pod przewodnictwem min. Edena.

** Premier Sarraut przyjął wczoraj nuncjusza papieskiego msgr. Maglione. Sądzą, że wizyta nuncjusza miała związek ze sprawą konfliktu włosko-abisyńskiego, który Stolica Apostolska pragnęłaby jaknajprędzej zlikwidować.

Kto wygrał na loterii?

Ciągnięcie pierwsze.
Po 10.000 zł. — 17031 123060;
5.000 zł. — 36356 183232;
2.000 zł. — 15064 120008
121772 143882 180676;
po 1.000 zł. — 3686 30598 97207
115018 120286 153795.
Ciągnięcie drugie.
25.000 zł. — 76228;
10.000 zł. — 191998;
po 5.000 zł. — 52786 72600 98193;
po 2.000 zł. — 22811 102598
111998 167959;
po 1.000 zł. — 47930 53253 29023
33762 31392 90664 126665 166497
177967.

Mussolini stawia warunki

LONDYN. Rzymski korespondent „Daily Express” notuje pogłoskę, jakoby Mussolini przesłać miał ambasadorowi Grandiemu instrukcje, na podstawie których Grandi zażądał

ma podobno wycofania floty angielskiej z morza Śródziemnego z chwilą rozpoczęcia rokowań pokojowych w Genewie.

Awantury w Hiszpanji

MADRYT (Pat). W Pampelunie wybuchł strajk generalny, do którego przyłączyli się również funkcjonariusze municypalni i robotnicy, zatrudnieni przy zamiataniu ulic. Pis-

ma nie ukazały się. Z Walencji donoszą, iż w wiosce Jaraco doszło do zajść, podczas których jeden z mieszkańców utracił życie.

Zgon b. rektora Uniwersytetu Poznańskiego

POZNAN (Pat). Zmarł w szpitalu rektorem Uniwersytetu Poznańskiego S.S. Elżbietanek znany uczonego profesor Uniwersytetu Poznańskiego s.p. dr. Jan Grochmalicki. Zmarły urodził się w 1880 w Błazowej, pow. rzeszowski. W latach 1926/27/28 był

go. Zgon nastąpił nieoczekiwanie wskutek wywiązania się zakażenia krwi po rózę, na którą zmarły ostatnio chorował.

Żydzi z Przytyka gotują się do procesu

W Warszawie bawiła delegacja ludności żydowskiej z Przytyka, która zwróciła się do grona warszawskich adwokatów żydowskich, o podjęcie się obrony w procesie o głośne zajścia w Przytyku. W sprawie tej, poza oskarżonymi Polakami, oskarżona jest również grupa żydów, pozostających pod zarzutem gwałtów. Obrony oskarżonych w tym procesie żydów podjęło się grono adwokatów żydowskich zupełnie bezinteresownie.



18 kwietnia upływa lat 30 od nawiedzenia San Francisco przez gwałtowne trzęsienie ziemi, które zniszczyło 28.000 domów i spowodowało śmierć wielu ludzi. Klęskę powiększył pożar, który ogarnął znaczną część miasta.

PROSZKI
MIGRANO WRODWIN
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE i t.p.
FABRYCZNE ORYGINALNE PROSZKI „KOGUTKIEM”
PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJA
GDYŻ SA JAK NARŁADOWNICTWA
ORYGINALNE PROSZKI „MIGRANO-WRODWIN” „KOGUTKIEM”
SA TYLKO JEDNE
I ZARÓŻE Z WYSLUNIKEM KOGUTKA
POZNAN, MIGRANO-WRODWIN 14 123 - W. TABLATEKCH

KRONIKA PRACY KOBIECEJ

Projekt prof. St. Gołąba

O stosunku prawnym rodziców do dzieci

„Prawo wymaga, aby sędziowie byli jego godni”.

Jerzy Clemenceau.

W Komisji Kodyfikacyjnej, mającej na celu uzgodnienie norm prawnych, któreby obowiązywały na całym obszarze Ziemi Polskich, przystąpić miano w marcu do rozważania jednego z działów Kodeksu Cywilnego, mianowicie do „Stosunku prawnego rodziców do dzieci”. Za podstawę posłużyć miał projekt, zgłoszony przez prof. Uniw. Lwowski, St. Gołąba, referenta tejże podkomisji. Zdjając sprawę z owego projektu, opieramy się na opinii b. sędziów Sądu Najwyższego panów: Ign. Balińskiego, St. Holewińskiego i K. Rakowieckiego, którzy ostrzegają społeczeństwo przed niebezpieczeństwem, jakiego zagrażać może charakterowi narodowemu o ile ów projekt znajdzie swój wyraz w nowo opracowanym kodeksie. Datęgo też umieszczając swoje krytyczne uwagi w tak zdawałoby się specjalistów jako obchodzącej dziedzinie, wzywamy ogół społeczeństwa do samobrony w sprawie, zagrożonej tym projektem, elementarnej komórki organizmu narodowego — to jest rodziny i jej dotychczasowej autonomii.

Bo oto projekt prof. Gołąba traci silnie zapachem, jaki nawiewa nam wiatr od wschodu, gdzie instytucja rodziny przez wszechmocny etatyzm, czyli ingerencję państwa, gruntuje podkopaną została. I u nas próbowano przed paru laty narzucić społeczeństwu śluby cywilne, co ułatwiłoby znacznie rozwody, jednakże jego jednolita prawie postawa wywołana wielką kulturą etyki katolickiej, powstrzymała narazie zapędy różnych żydowsko-masońskich adwokatów, dążących do osłabienia naszej żywotności narodowej. Czy na długo? Trudno przesądzać. Nowa konstytucja, przesuwając punkt ciężkości władzy nietylko wykonawczej ale i ustawodawczej na rzecz Prezydenta i rządu przez niego powołanego, może wbrew opinii ogółu, podobne normy prawne w życie polskie siłą przemocy wprowadzić — a nasza bierność wobec faktów dokonanych nie pozwala spodziewać się jakiegokolwiek radykalniejszego oporu.

Projekt p. Gołąba atakuje rodzinę z innej strony i przewiduje oddanie tejże komórki społecznej pod opiekę rządu. Dotychczas obowiązujący Kodeks Cywilny przewidywał pewną ingerencję władzy publicznej w sprawy rodzinne: spadkobranie, działy rodzinne, sprawa testamentowa, nawet opieka nad moralnie zaniedbanym dzieckiem — podlegały kompetencji władzy państwowej, ale ta władza, uprawniona do wglądu w stosunki rodzinne, była władza sądownicza, która opierała się w swych orzeczeniach na pewnych paragrafach ustaw, wielowielkowym do świadczeniem korygowanych a opartych na prawie rzymskim, cenianem wyjątkowo wysoko instytucję rodziny. To co projektuje p. Gołęb jest czemś niesłychanym w dotychczasowym życiu prawnym. Tym czynnikiem orzekającym w sprawach rodzinnych ma być urzędnik z resortu

władz administracyjnych. A więc jakiś urzędnik przy starostwie, może na wsiach lub w małych miasteczkach zgola posterunek policyjny.

A przedewszystkiem ciekawe jest bardzo, jakie to sprawy podlegać będą tej nowej kompetencji władzy policyjnej? Otóż na 100 paragrafów, obejmujących całokształt zagadnienia rodziny, aż w 30 powołuje się projektodawca na ingerencję władzy państwowej - opiekuńczej, tak ją bowiem w swej pracy nazywa, nie określając bliżej z kogo i przez kogo będzie ona powołana do swych funkcji, aczkolwiek rolę polegać będzie na wkraczaniu w dziedzinę moralną życia rodzinnego.

Różne sprawy i zatargi rodzinne, z którymi udawano się dotychczas do osób obdarzonych w rodzinie większą powagą i zaufaniem — według nowego projektu będą kierowane do władzy administracyjnej.

Z braku miejsca ograniczyć się musimy do uwzględnienia tylko najważniejszych momentów tej prawnej korektury życia, która, zdaniem prof. Gołąba, wpłynąć ma na zacieśnienie więzów rodzinnych, sądzimy wszakże, że raczej wprowadzi do rodziny jej rozerwania, gdyż podkopie autorytet rodziców.

Więc w projekcie spotykamy stale wyrażenie kurator dziecka wyznaczony z ramienia wł. opieki. Nie znajdujemy wszakże wyjaśnienia, w jakich warunkach i kiedy taki kurator zostaje wyznaczony. W dzisiejszych czasach sąd wyznacza opiekę, czy też zatwierdza wybór rodziny, ale o tyle tylko o ile jest jakiś majątek po zmarłych rodzicach.

Osobliwością swojego rodzaju jest art. 36 § 1. „Dzieci zrodzone z małżeństwa noszą nazwisko ojca lecz za zgodą rodziców mogą przybrać nazwisko matki, zgodę rodziców stwierdza Państw. Wł. Op.” Ta dowolność w przybieraniu przez dziecko nazwiska — sprzeciwia się zasadzie ciągłości i jedności rodziny i wywołać może zamęt w stosunkach tak prywatnie jak i publicznie - prawnych. Śmieją nas wszakże art. 39, 40, 43, 44, w których autor omawia obowiązki rodziców wobec córki wydatowanej zamąż. „Rodzice obowiązani są dać jej odpowiednią wyprawę, urządzenie gospodarstwa domowego, o ile córka nie ma wystarczających dochodów lub majątku”; albo — „jeżeli rodzice nie żyją lub są bez środków do utrzymania dziecka, przyczynić się powinni w odpowiedniej mierze mający środki krewni i siostrzeńcy, wujowie i ciotki o ile kosztu złożone na utrzymanie dziecka, nie byłoby dla nich i ich rodzin nadmiernym ciężarem”. Jakież to smutny los owego dziecka, które korzystał będzie ze świadczeń wymuszonych na rodzinie i egzekwowanych z niej przez policję lub sekwestratora!

Art. 46 § 2 głosi, że: „wszelkie spory i zażalenia ze strony dzieci rozstrzyga Wł. Op.”, zaś art. 49 § 2 mówi nadto, że w razie sporu między rodzicami, albo gdy dziecko chce

obrać inny zawód, jako odpowiadający bardziej jego zdolnościom, rozstrzyga również Państw. Wł. Op.”

Art. 52 omawia w jakiej religii należy wychowywać dziecko, zwłaszcza gdy rodzice należą do różnych wyznań, oraz w jakim wieku dziecko może samo zmienić wyznanie.

I jeszcze art. 72 § 1. Jeżeli rodzice nadużywają swych praw majątkowych w stosunku do dziecka, Państw. Wł. Op. przedsięwzięcie kroki konieczne do ochrony dziecka.

Projekt omawia nadto bardzo obszernie sprawy dzieci nieślubnych, dla których wprowadza nową terminologię: dzieci zrodzonych poza małżeństwem, co może wprowadzić w błąd i nasunąć jeszcze inną kategorię dzieci zrodzonych po ślubie z innego ojca lub innej matki — nie zaś z tychże samych rodziców przed zawarciem małżeństwa. W myśl art. 17 § 1. „Matka i dziecko mogą żądać ustalenia ojcostwa przez sędziego”, zaś § 2 głosi, że: „Pozew wnosi się przeciwko ojcu lub jego dzieciom”.

Podobny liberalizm projektodawcy cechuje i inne jeszcze artykuły i paragrafy jego projektu, ale sądzimy, że podane tu przez nas najzupełniej uświadomią nasze czytelniki i zmobilizują je ku obronie ich dotychczasowego stanu posiadania na terenie prerogatyw rodzicielskich i autorytetu, zdobywanego nie w oparciu o żadne kodeksy cywilne i władze opiekuńcze ale o skarby uczuć i intuicję serca, które są najlepszymi regulatorami stosunków rodzinnych.

M. Godlewska.

Święcone w Herbaciarni dla bezrobotnej inteligencji

W pierwszy dzień świąt Wielkanocy, dorocznym zwyczajem, Herbaciarnia N. O. K. dla bezrobotnej inteligencji, przyjmowała stałych bywalców obfitem śniadaniem. Zebrało się około 250 osób.

Szczera i wzruszająca była chwila łamania się jajkami, kiedy to ludzie, wśród których wielu nie ma

dachu nad głową, a większość żadnych środków do życia, składali sobie nawzajem życzenia „Wesołego Alleluja” i lepszych, weselszych świąt.

Dyżurujące Panie i Członkinie Zarządu N. O. K. otrzymały od gości Herbaciarni artystyczną winietkę, pomysłu ucznia szkoły plastyków.

Sprawozdanie z miesięcznego zebrania N. O. K.

W dniu 6 b. m. odbyło się w sali na Mostowej 1, miesięczne zebranie Nar. Org. Kobiet. Po wyczerpaniu porządku dziennego, na który składały się: referat p. Godlewskiej, okresowe sprawozdanie z polityki bieżącej p. prof. Otrębskiej i komunikaty Zarządu, w wolnych wnioskach wypłynęła sprawa pielgrzymki młodzieży akademickiej do Cze-

stochowy. Zebranie wyraziło opinię, iż N. O. K. winna przyjąć z pomocą niezamężnej młodzieży przez zorganizowanie jakiegoś dochodowej imprezy. Ustalono tedy, że formą najodpowiedniejszą będzie koncert muzyczny poważnej, którego omówienie i ostateczne zdecydowanie tak co do udziału artystów jak czasu i miejsca powierzono Zarządowi i kooptowanej przez Zarząd Komisji.

Wystawa artystycznego nakrywania stołów

W dniach 28 i 29 kwietnia r. b. Związek Pań Domu organizuje w salkach, łaskawie użyczonych przez Klub Towarzystwo - Sportowy Prawników, wystawę estetycznego nakrycia stołów. Wystawa ma na celu zwrócenia uwagi na zaniedbywaną często estetykę w życiu codziennym. Oglądać będziemy nakrycia stołów do śniadań, obiadów i podwieczorków.

Atrakcją wystawy będzie porównywanie stołów 2-ck pokoleń: stołu babci i wnuczki.

Bazar Przemysłu Ludowego, tak zasłużony w życiu regionalnym Wileńszczyzny, dostarczy pięknych serwet. Szkoła i porcelana z fabryk krajowych — Kalita, Zabłocki i Sennewaldt. Udekorowania stołów kwiatami łaskawie podjęła się firma Vellera. Odpowiednich stołów dostarczy Zjednoczenie Stolarzy.

Tęgo rodzaju pokaz winien cieszyć się ogromnym powodzeniem, to też w ciągu tych 2 dni wszyscy powinni go obejrzeć.

„Co sądzić o kobiecym prawie głosowania?”

Jedno z pism w b. zaborze niemieckim ogłosiło ankietę na powyższy temat, zwracając się z tem zapytaniem „do mężczyzn ze wszystkich sfer i zawodów”. Nadsyłane odpowiedzi godnie stwierdzały, że kobiety dzisiaj w sprawach państwowych wykazują „zastraszający brak orientacji, rozbrajającą bezmyślność i zupełne zubożenie”. Jako jedną z odpowiedzi bardzo charakterystycznych cytujemy tu opinię podaną w „Demokracie”, organie Nar. Partii Robotniczej, wychodzącym w Toruniu. Autor artykułu p. Jarecki pisze między innymi:

„Gdy po kilkuletnim pobycie zagranicą — przeważnie w Niemczech — znowu powrócił do kraju, uderzyła mnie wyraźna płytkość umysłowa ogółu naszej żeńskiej młodzieży”.

A następnie podaje bliższe szczegóły swych obserwacji nad otaczającym go światem niewieścim:

„polska dziewczyna z domu mieszczan-skiego, robotniczego lub włościańskiego, chociaż dzielna i użyteczna w swoim zawodzie, chociaż pozatem inteligentna, praktyczna, sprytna, unika jednak starannie każdej „zbytecznej” pracy umysłowej — nienawidzi myślenia”. I jakoby poza swoim zawodem interesuje się tylko trzema rzeczami: swoją powierzchownością (stroje i kosmetyczne zabiegi) płytkimi rozrywkami i flirtem. Gdy wyjdzie z domu, szarżyna życiowa, jak „łatanie spodni i gotowanie kawy” — wypełni jej umysł po brzegi, i celem życia stanie się „indywidualna zupa ziemniaczana jej małżonka” — jak sztydzi Bernard Shaw.

Gdy chodzi o wydanie sądu, o zajęcie stanowiska we wszystkich ważniejszych za-

Mężczyzna składa wizyty, kobieta je przyjmuje. I gdyby tak któraś z tych „pań” zamknęła przed „wymęczonym” torturami wizyt gościem drzwi, z pewnością nazajutrz skołej „pan domu” miałby wizytę, ale dwóch panów w czerni. Bo taki znów jest obyczaj panów.

To też, jeśli narzekamy na obyczaje, które w dzisiejszych warunkach są „torturą” — to zwalczajmy je razem, solidarnie. Nie obarczajmy winą tylko kobiet, jak w danym wypadku torturami wizyt, ale i mężczyzn, którzy, choć narzekają, nie zawsze uciekają od tych wizyt — bo wszak, prócz cierpkiego wina, tu i ówdzie znajdzie się kieliszek dobrego „Martela”...

gadnieniach politycznych i społecznych, młoda kobieta „zwraca się poprostu po instrukcję do mężczyzny”.

Stąd wniosek, dość pesymistyczny, że wartość dzisiejszej polskiej kobiety pod względem społecznym i obywatelskim jest „minimalna”.

J. Jarecki, młody pomorzaniec, pisał powyższe słowa na podstawie usposobienia otaczających go niewiast pomorskich.

Trzeba przyznać, że kobiety na naszych ziemiach zachodnich, pod wpływem stosunków panujących w narodzie niemieckich okupantów, podlegały jego wysokiej, bądź co bądź, kulturze materialnej, a co za tem idzie i obyczajowej. Kobieta niemiecka była i jest zapewne dotychczas nieograniczoną panią we własnym domu, zainteresowania gospodarskie wypełniały jej całe życie, czyniły zadość jej ambicjom „panowania” dając do pewnego stopnia upust jej „Wille zur Macht” — tak właściwemu każdej ludzkiej istocie „dążeniu do władzy”, czy też „potęgi” — jak mówi to niemieckie wyrażenie. Zresztą w Niemczech przedwojennych polityka nawet i szeroki ogół męski niewiele się zajmował, pozostawiając tę dziedzinę „swoim specjalistom”. Kobiety z zaboru niemieckiego urabiały się do pewnego stopnia na modłę Niemek, były praktyczniejsze, gospodarniejsze i porządniejsze od nas, Polek z innych zaborów. Mężowie ich, na wzór Niemców lubili spędzać czas przy kufelku piwa i „świńskich nóżkach”, tam rozprawiając o sprawach ogólnych i nie wtrącając się zbytnio do kobiecych garnków. Ale ponieważ walka o ducha narodowego i jego zachowanie w pierwotnej czystości musiała z konieczności oprzeć się o gniazdo rodzinne, kobieta pomorzanka, czy wielkopolananka, wykazała tu swoje wielkie wartości obywatelskie i jej to głównie zawdzięczać należy, że mimo tak przemożnej i narzucającej się kultury niemieckiej polskości święci na tych ziemiach tryumfy.

Wszakże walka ta, polegająca głównie na zachowaniu podstawy negatywnej wobec zakusów germanizacji, nie mogła rozwinąć w niej temperamentu bojowego, który wyrabia się dopiero przy występowaniu narzewa i przy ruchach masowych. Ten stan rzeczy i te historyczne, że się tak wyrażę, przyczyny mogły

wpłynąć na pewną bierność pomorzanki, nad czem ubolewa p. Jarecki.

Ponieważ w pozostałych zaborach, zwłaszcza w rosyjskim, walka narodowa przybierała postawę czynną, nawet zbrojną, więc i kobiety tamcebie wyrobiły się na działaczki społeczne, agitatorki polityczne o typie energicznych i świadomych współpracowniczek mężczyzn.

To też na artykuł p. Jareckiego odczuwała się akademicka warszawka, obrażona w swej dumie obywatelki, mającej za sobą tradycję Emilji Plater, Pustowojtówny, niezliczonej już członkini Polsk. Org. Wojskowej, obrończyni Lwowa i Och. Le. gii Kobiet z roku 1920. Młoda adeptka wyższych studiów, znająca zapewne dobrze swój świat kobiecy pisze co następuje:

Jeśli chodzi o przeciętny ogół, to może i prawda. Jednak z dodatkiem, że zupełnie tak samo szary ogół młodzieży męskiej interesuje się, poza kwestią posady, tylko: możliwie dobrem ubraniem, sportem, kinem i też trochę tańcem, trochę flirtem i t. p. Więcej sportem, mniej tańcem, różnice w tym stylu — to cała może różnica.

Do powyższych poglądów dodaje swój wałki głos p. J. Panenkowa w „Kurjerze Warsz.”. Dla braku miejsca podajemy tylko krótki urywek:

Jeśli o bierność chodzi, to czy zarzut tego nie należałoby rozciągnąć na całe społeczeństwo? Czy całe społeczeństwo nie wykazuje w ciągu lat ostatnich rosnące stale zaniku samodzielności w myśleniu, przedsiębiorczości w działalności, odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej, wrażliwości moralnej i odwagi cywilnej?

Od siebie dodać możemy, że przytoczone opinie nie wyczerpują kwestii do dna. Wrócimy do niej w najbliższej przyszłości, a tymczasem na łamach naszej „Kroniki” otwieramy dyskusję i prosimy o nadsyłanie głosów naszych Sz. Czytelniczek i Czytelników, może zechcą się wypowiedzieć na powyższy, tak bardzo jeszcze, niestety, aktualny temat.

M. G.

Tortury wizyt

W numerze świątecznym „Słowa” znany literat i dziennikarz, p. Charkiewicz, w artykule p. t. „Święta Wielkanocne”, przy omawianiu wizyt świątecznych, dużą ilość miejsca poświęca „paniom domu”.

P. Charkiewicz dzieli „panie” na nowoczesne i tradycjonalistki.

Jak jedno, tak i drugie jednak, jego zdaniem, obrzydają wizyty. Pierwszą rozmową, drugie częstowaniem swemi kulinarnymi arcydziełami.

Z tem, że rozmowa może być męcząca, a wino cierpkie, zgadzamy się. Ale dlaczego przypisywać „katusze” wizyt wyłącznie paniom? Czy nie bywa odwrotnie? Czy nieraz pani domu, podczas wizyty dziesiątego gościa, który również już odbył conajmniej dziesięć wizyt i marzy tylko o kanapce i drzemce, nie zmęczy się daleko więcej stawianiem pytań: „Czy pan czytał ostatnią powieść Zaremby?” lub „widział Orfeusza w piekle”? Gość wszak może odpowiadać tak i nie, co jest daleko

łatwiejsze i, jeśli chodzi o torture, to kto tu jest ofiarą, nie wiadomo.

Jeśli zaś chodzi o wino, to nieraz pani domu, zachęcając gościa do picia winą własnej produkcji i zachwalając jego zalety, również sama jest zdania, że pije ocet i marzy o zwykłym chociażby „Bondeaux”.

Ale gdy na wino francuskie pięniędzy nie było, gdy wiadomem było, że mąż na święta przyniesie obciętą bezlistnie emeryturę, lub „cierpką” pensyjke, trzeba było już zawczasu nasypać ryżu do butelek... by potem na święta...

Wszak wymaga tego tradycja! I tu dochodzimy do tradycji.

Zgadamy się najzupełniej z p. Charkiewiczem: zmieniają się czasy, zmieniają ludzie, tradycje, muszą się zmienić i „bezsensowne zwyczaje”, jak składanie np. wizyt.

Nie pasują one ani do szalonego obecnego tempa życia, ani do ciężkich ogólnie warunków bytu.

Tylko dlaczego te zwyczaje ma zmieniać kobieta?

ZMIANA PSYCHOLOGII

Zamieściliśmy wczoraj na łamach „Dziennika” artykuł ks. Fr. Błotnickiego o „psychologii kresowej”. W artykule tym autor — znany działacz narodowy — zwraca uwagę na potrzebę „odbudowania wiary i dumy kresowca”, a co za tem idzie, na konieczność zmiany, wytworzonej pod wpływem polityki sanacyjnej, psychologii społeczeństwa polskiego na kresach.

Wracamy do tej sprawy raz jeszcze, pragniemy bowiem rozszerzyć ramy tego kapitalnego zagadnienia, jakim jest dla narodu jego polityka kresowa.

Kwestja psychologii kresowej, aczkolwiek bardzo ważna i doniosła, nie wyczerpuje poruszonej przez ks. Błotnickiego sprawy. Dopóki byliśmy pozbawieni bytu niepodległego, dopóty kwestja utrzymania polskości na kresach, a co za tem idzie, zachowania tych ziem dla przyszłego, odbudowanego państwa, leżała, jeśli nie całkowicie, to przedewszystkiem na barkach naszego miejscowego społeczeństwa. Jak mogło i umiało najlepiej wywiązywać się ono z tego historycznego zadania. Broniło ono na całym obszarze wschodnich granic z 1772 r. mężnie i wiernie stanu posiadania polskiego, zarówno materialnego, jak i duchowego. W codziennych tych walkach poniosło nie jedną porażkę, ale naogół wiele obroniło i sporo zachowało, dając świadectwo swojej prężności i politycznej wartości.

Dzisiaj jednak, kiedy odbudowaliśmy państwo i kiedy połowę jego obszaru stanowią ziemie wschodnie o ludności mieszanej, nie można dalszej troski o ich polskosc wkładać wyłącznie na barki społeczeństwa kresowego. Cały naród musi uczynić z tego zagadnienia jedno z naczynych i podstawowych zadań swojej polityki.

Należy zrozumieć, że objęcie we władanie, w sposób trwały jakiegokolwiek obszaru, nie sprowadza się jedynie do zaprowadzenia na nim swojej administracji państwowej i swojego prawa. Obszar znajduje się trwale we władaniu narodu dopiero wtedy, kiedy jest przezeń skolonizowany, przeniknięty jego duchem i myślą, kiedy trzyma go coś więcej, niż przymus państwowy. Polska na wschodzie zawsze kolonizowała. Tej kolonizacji towarzyszyła naogół skuteczna asymilacja żywiołów niepolkich.

Ale proces ten po rozbiorach został zatrzymany i cofnięty pod wpływem polityki zaborców. Dzisiaj przeto musimy nie tylko dalej prowadzić nasze dzieło historyczne, ale i odrobić straty, poczynione nam przez najeźdźców.

Otóż żeby kolonizacja nasza na wschodzie została uwieczniona pozytywnymi skutkami, trzeba zmienić nie tylko obecną psychologję kresową, ale i psychologję całego naszego społeczeństwa. To społeczeństwo zaczyna zresztą coraz bardziej rozumieć konieczność kolonizacji wewnętrznej. Widzi ono, że chociaż ma własne państwo i chociaż siedzi na ziemi ojców swoich, stosunki wewnętrzne, pod każdym niemal względem, nie układają się po linii jego dążeń i woli. Szukając przyczyn tego stanu rzeczy, widzi, że tkwi ona między innymi w tem, że nie objęło należycie we władanie swojego terytorjum, nie ukończyło procesu kolonizacji wewnętrznej.

Jeśli bowiem miasta i miasteczka w Polsce, stanowiące z natury rzeczy warsztaty naszej cywilizacji i punkty węzłowe naszego organizmu politycznego oraz gospodarczego, znajdują się w rękach obcych, kraj jest jakgdyby w stanie paraliżu i wola oraz interes narodu nie mogą się uewnętrznić należycie w naszym życiu zbiorowym. Zdobycie przeto miast i miasteczek, wyparcie z nich obcego, nieprzyjaznego żywiołu oraz skolonizowanie ich przez ludność polską, staje się zrozumiętą koniecznością dla najszerzych warstw społeczeństwa.

Ren i morze Śródziemne

Gdy się przed miesiącem pisało o sprzeczności, jaka istnieje między interesami Francji i Anglii, to mogło być wielu takich, którzy czytali to z niedowierzaniem. Dzisiaj sprzeczność ta jest oczywista dla każdego. Uwydatnia ją zachowanie się Anglików wobec postępów wojsk włoskich w Abisynji i wobec naruszenia przez Niemcy traktatu wersalskiego i paktów lokarneskich. Dla Anglii polityka Niemiec jest sprawą dziesięciokrotną, na pierwszy plan zaś wysuwa się zaktynięcie sztandaru włoskiego na wybrzeżach jeziora Tsana. Inaczej muszą patrzeć na te rzeczy Francuzi: Dla nich zajęcie Abisynji przez Włochy nie tylko nie jest niebezpieczne, jest raczej pożyteczne, natomiast to, co robi Hitler nad Renem, godzi w ich najżywniejsze interesy.

Byłoby naiwnością sądzić, że wchodzi tu w grę czyjakolwiek zła wola lub perfidia. Mamy prosto do czynienia z podstawową różnicą dążeń i interesów politycznych. Kto tej różnicy nie dostrzega, ten obraca się w mgłach i jest daleki od rzeczywistości życiowej.

Francja posiada na północy, na południu i na zachodzie granice naturalne, terytorjum jej jest broniące przez morza i przez góry; jedynie na wschodzie ma granicę otwartą — tedy też w ciągu wieków szły najazdy na państwo francuskie. To też tradycyjnym, historycznym dążeniem polityki francuskiej jest oparcie się o Ren, który wówczas stanowiłby jej granicę naturalną na wschodzie. Granica Renu ma takie same znaczenie dla Francji, jak oparcie się o morze Bałtyckie dla Polski. Po ostatniej zwycięskiej wojnie nie udało się polityce francuskiej osiągnąć tej granicy, sprzeciwili się temu państwa anglosaskie. Wprowadzone przez traktat wersalski „namiatki” tej granicy — wojskowa okupacja Nadrenji i zdemi-

litaryzowana strefa nad Renem zostały ostatecznie usunięte w dniu 7 marca r. b. To tłumaczy zaniepokojenie opinji francuskiej i akcję rządu francuskiego wobec ostatnich posunięć Hitlera. Dla Francji jest to dzisiaj sprawa najważniejsza, jedyna dzisiaj sprawa ważna.

Dla Anglii stabilizacja stosunków nad Renem jest nie tylko nieważna, jest zgoda niepożądana. Bo polityka angielska przeciwdziała zawsze ustanianiu się równowagi politycznej na kontynencie europejskim i była przeciwna przewadze jednego z wielkich mocarstw; współzawodnictwo wieczne Francji i Niemiec jest dla polityki angielskiej bardzo pożądane, staje ona tedy zawsze po stronie słabszej... Anglię obchodzi natomiast bardzo to wszystko, co się odbywa na terenie lub też na pograniczu imperjum Brytyjskiego. Wyprawa kolonialna Włoch — powiedzmy to sobie jasno i otwarcie — godzi w podstawowe interesy tego imperjum. Bo chodzi tu nie tylko o jezioro Tsana, z którego bierze początek Nil niebieski, lecz o panowanie Anglii na morzu Śródziemnym i o bezpieczeństwo wielkiej drogi imperialnej, prowadzącej przez Gibraltar i Suez do Indji i dalej. Usadowienie się Włoch w Abisynji zagrozić tedy będzie w przyszłości — mimo wszelkich zapewnień Mussoliniego — panowaniu Anglii na oceanach oraz bezpieczeństwu stworzonego przez nią imperjum. Wiedzą o tem kierownicy polityki angielskiej i stąd ich niepokój i energia w działaniach przeciw Włochom.

Słabością Anglii jest to, że nie jest ona przygotowana do wojny. Ze zrozumienia tej słabości wynikał plan min. Hoare'a ugody z Włochami, z tego samego źródła płynie chęć Anglii rozprawienia się z Włochami za pomocą Francji i jej akcja, zmierzająca do zmobilizowania przeciw Wło-

chom państw należących do Ligi Narodów...

Sprzeczność interesów Francji i Anglii wynika tedy z głębokich przyczyn historycznych. Gdyby kierownicy polityki francuskiej powodowali się dzisiaj wyłącznie interesami narodowymi Francji, to nie wahałoby się ani chwili i postawiliby na pierwszym planie zagadnienie Renu, a wtedy nie szukaliby pomocy Anglii w tej sprawie, bo jej mieć nie mogą, lecz poparliby Włochy w Afryce, by w ten sposób zyskać ich poparcie nad Renem. Taką politykę prowadził Laval, nie mógł jej jednak wykonać Calkowicie, bo hamowały go polityczne czynniki we Francji; powiedzmy jasno — masonerja. Dzisiaj te czynniki, po upadku Laval'a, mają pełnię władzy i dla względów sekciarskich upierają się przy współdziałaniu z Anglią, wbrew jasnym i oczywistym interesom narodu francuskiego.

Trudno przewidzieć w tej chwili, jaką drogę obierze polityka francuska. Zależać to będzie w dużym stopniu od wyniku wyborów, które mają się odbyć w dniach 26 kwietnia i 3 maja. Łoże, opierające się o Londyn i jacejki, opierające się o Moskwę, odegrają z pewnością dużą rolę w walce wyborczej i wpłyną na wynik wyborów. Nie można się ludzi — parlamentarna prawica francuska, nie posiadająca jednolitej doktryny, pozbawiona oparcia o szerokie masy i rozbita na grupy i grupki, nie stanowi należytej przeciwwagi koalicji noszącej nazwę „Frontu Ludowego”. Trudno się przeto obronić przed pesymistycznym przewidywaniami... Chyba, że się ujawni jakiś połączony odruch, wynikający z instynktu narodowego, odruch, który doprowadzi do radykalnej przemiany nie tylko w polityce francuskiej, lecz w całym ustroju życia politycznego Francji.

S. K.

Sprawa motoryzacji

Wojna włosko - abisynska wykazała, jak wielkie znaczenie ma motoryzacja armji. Nawet w bezdrożnej, górzystej Etyopji ujawniło się, że motor, zarówno jako narzędzie walki (czołg), jak jako narzędzie transportu (samochód), a wreszcie jako czynnik ruchu walczącej armji (zagony i posćigi zmotoryzowanej kawalerji), jest czynnikiem niezastąpionym i znacznie swymi zaletami górującym nad zwierzęciem (koń, nie mówiąc już o mule). Jeżeli takie doświadczenia dała w dziedzinie wartości wojskowej motoru wojna abisynska — to tem większej roli motoru należy oczekiwać w przyszłej wojnie w Europie, — w części świata, w której więcej jest równin, niż gór, oraz w której stan dróg jest wszędzie bądź świetny, bądź niezły.

To też postulat wzmocnienia motoryzacji armji wysuwa się dzisiaj na czoło polityki wojskowej wszystkich państw europejskich. Oczywiście, tak samo i naszej, tembardziej, że należymy pod tym względem do krajów najbardziej zapóźnionych w Europie. Nie mówiąc już o tem, że do krajów, najdalej pod względem motoryzacji posuniętych, należą nasi dwaj główni sąsiedzi (Niemcy i Rosja), nie mówiąc o stanie motoryzacji w armjach innych wielkich mocarstw, (Francja, Anglia, Włochy), nawet państwa mniejsze, takie, jak Czechosłowacja, Belgja i t. d., są pod tym względem w znacznie od nas lepszym położeniu. Gorzej od nas pod względem motoryzacji (i to nie wiadomo, czy o wiele gorzej), stoja tylko takie państwa, jak Rumunia, Hiszpania i t. d.

To też nie dziwne, że zagadnienie, jak osiągnąć wzmocnienie motoryzacji zarówno naszej armji, jak na-

szego kraju, budzi ostatnio coraz żywsze zainteresowanie polskiej opinji publicznej.

W ostatnich dniach przedmiotem dyskusji publicznej stało się zagadnienie, jaką drogą nasze zapotrzebowanie na motory przedewszystkiem zaspokajając drogą produkcji w kraju, czy drogą importu. Za oparciem się o produkcję krajową opowiedziała się w sposób stanowczy „Polska Zbrojna”. Zareplikował na to p. Cat w „Słowie” wileńskim, oświadczając, że nasz przemysł nie jest w stanie dostatecznej liczby dostatecznie tanich motorów produkować. P. Cat porównał nas przy tej sposobności z... Abisynją z okresu przed inwazją włoską i wystąpił z argumentem - porównaniem: jakby wyglądała rok temu polityka abisynska, polegająca na zahamowaniu importu sprzętu wojennego zagranicznego, celem zapewnienia ochrony przemysłowi własnemu.

„Każdy, kto chce trwałego rozwiązania problemu uzbrojenia Etyopji, powinien pamiętać, że produkcja broni powinna odbywać się w kraju. Wobec tego, każdy karabin angielski, każda armata amerykańska okładam wysokiem cłem wwozowem i przystępuję do zmontowania własnej fabryki karabinów, która będzie na początku wytwarzała 3 karabiny dziennie i jedną armatę na miesiąc”.

P. Cat twierdzi, że produkcja krajowa nie zdążyła ogarnąć. Wytwarza ona drogo. Tempo motoryzacji Polski nie tylko nie wzrasta w ostatnich czasach, ale spada.

„Nie kwestionujemy dobrej woli ni patriotyzmu gen. Norwid - Neugebauera, który pierwszy podjął motoryzację Polski. Miał najlepsze intencje, ale pomylił się, zastosował politykę gospodarczą

błądną i fatalną. Obawiamy się, że teraz myli się plk. Ulrych. Polsce, aby dorównać bojowej gotowości sąsiadów, potrzeba jakich 75 tys. samochodów. Przy systemie min. Ulrycha, nie tylko tej ilości, ale wogóle żadnej poważniejszej ilości samochodów jeszcze przez czas dłuższy mieć nie będziemy. Innymi słowy, jeszcze przez czas dłuższy będziemy pod względem wojskowym poważnie zagrożeni”.

P. Cat dochodzi wreszcie do wniosku treści następującej:

„Dlatego też nie widzę innej rady, jak otwarcie granic dla wszelkich tanich samochodów, amerykańskich, japońskich, niemieckich, francuskich, angielskich, w połączeniu z ulgami taryfowymi przy ich imporcie, oraz z różnymi ulgami dla nowonabywców. Państw. Zakł. Inżynierji niechże pracują nadal, i drogie samochody, które wytwarzają, niechże idą na własne potrzeby armji na stopie pokojowej”.

Rzecz charakterystyczna, że z wywodami „Słowa” wileńskiego zsolidaryzował się inny organ „mocarstwowy”: „Czas”.

Z wywodami temi nie może się jednak zgodzić nikt, kto widzi w Polsce coś więcej, niż Abisyrję. Sprzętem importowanym niepodobna jest prowadzić wojny na serjo. Motory, — a tak samo broń i t. p., — różnych firm, wymagające odmiennych i nie wytwarzanych w kraju części zapasowych, nie wytrzymałyby rywalizacji z motorami sowieckimi, czy tembardziej niemieckimi, stanowiącymi konsekwentnie pomyślane kółeczka w machinie obronnej danych państw. Nie wystarczyłyby zresztą na długo, skoro nie byłoby ich czem odnawiać.

Postulat zaspokojenia naszych potrzeb wojennych w kraju jest postulatem elementarnym i odstąpić od niego nie można. Oczywiście, aby od polskich motorów istotnie się Polska zaroila, trzeba, aby motory te były tanie. A aby były tanie, trzeba je wyrabiać masowo, to znaczy, trzeba, by było na samochody dostateczne w kraju zapotrzebowanie.

Tego się nie osiągnie środkami mechanicznymi. To wymaga czegoś znacznie większego: wymaga poprawy położenia gospodarczego kraju. A aby się położenie kraju poprawiło, potrzeba zmiany systemu rządów.

Tak więc, sprawa motoryzacji, tak samo, jak wszystkie inne palące problemy w naszym życiu, sprowadza się w ostatecznej konsekwencji — do podstawowego zagadnienia politycznego w Polsce — t. j. do zmiany systemu.

PRZEGLĄD PRASY

TROSKI ŻYDOWSKIE A ANTYSEMITYZM

Z artykułu „Naszego Przeglądu”, wycykającego Obozowi Narodowemu w Polsce rzekomy brak programu, warto zacytować taki oto ustęp: „Widzą oni (narodowcy), że antysemityzm odrywa masy ludowe od kwestji socjalnych i skierowuje ich uwagę na walkę z Żydami. Pięknie, ale zwolennicy tego systemu muszą chyba przyznać, że antysemityzm nie jest możliwy bez Żydów, a nawet bez licznej ilości Żydów. Gdyby więc ich antysemityzm był skutecznym, i gdyby udało im się naprawdę wyrugować z Polski przeważną część Żydów, to dopiero na dobre stałby przed ciężkimi problemami socjalnymi. To też w interesie antysemityzm leży tylko „wytaczanie” kwestji żydowskiej, ale zgoda nie jej rozwiązanie. Stąd ich ciągłe bezkrytyczne podjudzanie przeciw Żydom, uniemożliwianie Żydom ani pobytu w Polsce, ani wyjazdu z niej”.

Uniemożliwiamy Żydom wyjazd z Polski. O taką zbrodnię dotąd nas nie oskarżano.

Kwestje socjalne są i będą, bez względu na to, czy Żydzi mieszkają w danym kraju. Będziemy je rozwiązywać. Ale kwestja żydowska jest problemem odrębnym, problemem bezpieczeństwa moralnego i siły narodu. Można być radykałem, lub konserwatystą społecznym, a mimo to antysemitytą.

Udowadnia dalej „Nasz Przegląd”, że antysemityzm prowadzi do... komunizmu:

„Każdy, kto chce patrzeć, już widzi, że Niemcy nie są zgoda państwem kapitalistycznym, lecz w zasadzie niczem się nie różnią od Sowietów. Różnica najwyższa polega na tem, że w Sowietach produkcję się głównie towary konsumpcyjne, a w Niemczech amunicję, że w Sowietach rozpiętość zarobków między grupą rządzącą a obywatelami jest mniejsza niż w Trzeciej Rzeszy”.

Tylko taka jest różnica między Sowietami a Trzecią Rzeszą! A tymczasem inny Żyd w „Robotniku” przekonuje nas niemal codziennie, że hitlerizm jest obrońcą kapitalizmu i że wogóle wszystkie rodzaje „fasyzmu” zostały wymyślone przez „rekinów” kapitalistycznych dla obrony ich fabryk przed socjalizmem.

Spostrzeżenie p. Hirschhorna, że w Niemczech produkcję się głównie amunicję, a w Sowietach artykuły spożywcze, warto uwiecznić. Ponieważ jednak robotnik niemiecki odżywia się conajmniej trzy razy lepiej, niż robotnik rosyjski, więc wnioskować trzeba, że w Niemczech na śniadanie zjada się bomby a na obiad — armaty...

O UCZCZENIE CONRADA W POLSCE

P. Nowaczyński proponuje w świątecznym „A. B. C.”, by jedno nadbrzeże w Gdyni nazwać imieniem Józefa Conrada Korzeniowskiego. Argumenty przytacza następująco:

„Dwukrotnie Józef Conrad wypowiedział się w sprawie polskiej, w dwóch artykułach. Jeżeli się zdaje sprawę z jego autorytetu i prestiżu w Anglii za panowania króla Jerzego, to łatwo sobie uświadomić, jaką wagę miał Conradowe „The Crime of Partition” i Conradowe „A note on the polish problem”. Conradowe słowa padły w elicie angielskiej w sierpniu r. 1916, drukowane raz w potężnym „Fornightly Review” a raz w jego zbiorowym „Notes on Life and Letters”, 1922.

Nie jest zatem prawdą, że Conrad-Korzeniowski zachował rezerwę i milczenie w sprawie polskiej w czas wojny światowej, natomiast jest prawdą, że w najkrytyczniejszym dla sprawy polskiej momencie (sierpień 1916) z jego podpisem, z podpisem autora „The Mirror of the Sea”, drukowane były długie wywody za restytucję polskiego państwa z następującym ustępem:

„skoro tylko mocarstwa ustanowią granice nowego państwa, włącznie z miastem Gdańskiem (wolny port) i odpowiednim przydziałem morskiego wybrzeża”.

Te słowa mógł czytać prezydent Wilson, i te słowa musieli czytać angielscy ministrowie i admirałowie, i dyplomacja europejska”.

O Conradzie pojawiło się w ostatnim czasie wiele studiów, ostatnia rzecz wyszła niedawno z pod pióra prof. Ujejskiego. Można mówić nawet o pewnego rodzaju kulcie Conrada w Polsce. Jakże daleko jesteśmy od tych czasów, tak przecież niedawnych, kiedy w wyrznięciach polskich o Conradzie dominowała nuta wyrzutu i niechęci spowodują jego odstępstwa od polskości!

Z MROKÓW OŚWIECENIA

Gdybym, idąc za modnym dziś przykładem, miał wskazać najciekawszą książkę francuską ubiegłego roku, nie wahałbym się ani na chwilę: jest nią znakomita książka Bernarda Fay, poświęcona masonerii i rewolucji umysłowej XVIII-go wieku. Jest ona przedewszystkiem doskonale pisana, według najlepszych wzorów, dziś niestety zamierzonych, naukowej prozy francuskiej. Ogrom materiału dokumentowego, przepuszczony przez filozoficzną i żywą analizę psychologiczną wyraził się tu w sposób zwarty ale i lekki, przejrzysty ale i wciąż grający wszystkimi odcieniami tego najbogatszego z instrumentów mowy niezwiązanej, jakim jest proza francuska.

Osoba autora jest nam znana. Bernard Fay, profesor cywilizacji amerykańskiej w Collège de France, zawdzięcza to stanowisko monumentalnej, dwutomowej monografii, jaką poświęcił Franklinowi, najpierw w języku angielskim, potem w przekładzie francuskim. Dzieło to powstało po wieloletnim przebieganiu się przez stopy dokumentów, kryjących się w bibliotekach i archiwach starego, ale i przedewszystkiem nowego świata. Wyniósł z tej pracy autor dokładną znajomość wieku Oświecenia, tam zupełnie nieznanej, że oparta o oba punkty widzenia, europejski i amerykański.

Za Oświeceniem, albo raczej, z Oświeceniem szła w parze masoneria. Bernard Fay powoli i coraz jaśniej rozumiał, że niczego w tym wieku XVIII-ym niesposób wyświelić bez klucza masonijskiego. Oświecenie jest to jakby szczyt, którego bez nałożenia nań masonijskiej siatki — odczytać nie można. Dodajmy odrazu, że Fay jest tu tem bardziej, zaufania godzien, iż jest to pierwszy badacz z Francuzów, który nie ograniczył się do dzieł masonerii francuskiej, ale wręcz zaczął od mozołnego badania masonerii anglo-saskiej.

Książka Fay'a jest tak żywa także i dlatego, że nie powstała z przesądzonego, z góry sobie narzuconego zamiaru badania masonerii. Autor wyszedł z innego założenia: pragnął dać wizerunek i historję jednego człowieka, żywej więc indywidualności, co prawda reprezentatywnej dla wielu wad i niektórych zalet człowieka owych czasów: Benjamina Franklina. Po drodze natrafia nasz historyk na gąszcz materiałów, z których powoli, organicznie, odczytuje wreszcie całą historję wieku na obu półkulach, wieku niebylejakiego, wieku Rewolucji...

W ciągu pracy wyrabia sobie i nową metodę, którą śmiało — wogóle jest

to myśliciel śmiały i oryginalny — przeciwstawia dotychczasowym metodom uniwersyteckiej historii oficjalnej. Jest to założenie metodyczne, które dochodzi do przekonania, że między dotychczas obowiązującymi metodami a materiałem dzieł masonijskich zachodzi zupełna niewspółmierność, wykluczająca, jego zdaniem, raz na zawsze wszelką możliwość zbadania!

„Wielką, zasadniczą regułą historii nowoczesnej jest wyciąganie wniosków i sądów jedynie na podstawie dokumentów pisanych i dowodów materialnych, — zaś wielką i zasadniczą regułą masonerii jest otaczanie dyscypliną tajemnicą i tego wszystkiego, co uważa za zasadnicze. W naszej epoce, w której duch ludzki nie czuje się pewnym, póki się nie oprze na statystykach i formalnych świadectwach, trzeba było badać dziedzinę pozbawioną takich świadectw i nie rokującą nadziei uzyskania statystycznych danych.

Od lat pięćdziesięciu ideałem historyka było widzieć bez troski o rozumienie, a to dlatego, że rozumienie jest indywidualne, i deformuje fakty. Zaś tu mamy dziedzinę, gdzie przedewszystkiem trzeba starać się o rozumienie tego, co się nie da zobaczyć, albo da się przeniknąć jedynie półsłówkami, wyrwanymi uśmieszliwie, planowej zamierzonej, zakazanej tajemnicy...

Jest to śmiały sformułowanie metody intuicji historycznej, nieograniczającej się do faktów i dokumentów, starającej się przedewszystkiem o psychologiczną podstawę wiążącą te nieliczne — a jednak tak liczne — skrawki tajemnic archiwalnych, które wreszcie udało się zdobyć. Dodajmy odrazu, że w ręku zawodowego historyka, jakim jest profesor Bernard

Fay, metoda ta dała rezultaty doskonałe: ostrożny w sądach, wszystko sprawdzający, wszystko kontrolujący, metodzie swej zawdzięcza przedewszystkiem to, że, mimo tajemnicy otaczającej rzeczywistość masonijską, nie uznał jej a limine za niemożliwą do zbadania, czy też za zgola urojona...

Książka Bernarda Fay, mimo swych szczupłych rozmiarów, jest tak bogata w treść, że możemy tu podać jedynie najogólniejsze rezultaty.

Wśród nich na miejsce pierwsze wysuwa się stwierdzenie niewątpliwe nie tylko angielskiego pochodzenia masonerii wieku XVIII-go, ale wręcz świadomego użycia jej we Francji jako narzędzia polityki angielskiej, polityki dynastji hanowerskiej. Rzuca to jasrawe światło na całą sprawę aljansów politycznych owoczesnych, na nieudanie się pewnych imprez polityki francuskiej, wreszcie i na historję Wielkiej Rewolucji. Masoneria francuska stała się w wieku XVIII-ym ekspozyturą kontynentalną polityki angielskiej wyspiarzy!

Śledząc zakonspirowaną robotę emisariuszy łóż angielskich we Francji, widzi się jak bardzo była owocna. Polegała ona na powolnym rugowaniu dotychczasowych autorytetów, katolicyzmu i rodzimej monarchji „bardzo chrześcijańskiej”, na podważaniu więzi społecznych propagowaniem obcych haseł wzorowanych na konstytucji angielskiej (anglomania wieku Oświecenia nie powstała sama i karyera masonijska Monteskiusza, której dokumenty się zachowały, jest tu bardzo pouczająca), wreszcie na umiejętniejszym zużyciu wszelkich malkontentów. Tu masoneria zdołała zebrać w jedno ognisko ludzi z trzeciego stanu i arystokratów odsunętych od władzy przez Ludwika XIV-o,

jak wiadomo łamiącego magnackie ambicje polityczne i opierającego się o mieszczaństwo. Ze strony poprzodników Lafayette'a było takie poddanie się dyrektywom masonerii przy równoczesnym frondowaniu przeciw wszelkim autorytetom ładu społecznego — istnem samobójstwem politycznym. Tak przykładowie idący później pod gilotynę arystokraci francuscy będą ofiarami liberalizmu i anglomanji swych ojców.

Dowodów tego przeniknięcia całej kultury Oświecenia hasłami masonerii przytacza książka nasza wbród. Niech nam wystarczy ich seria jedna: masonijskie podstawy Wielkiej Encyklopedji. W jej szeregach przeważają masoni, księgarz-wydawca do masonerii należy. Najostrożniej zaznacza autor, że nie znalazł dokumentu, stwierdzającego przynależność do masonerii samego Diderota — wystarczy tu jego otoczenie, wystarczy treść artykułów i osoba księgarza-wydawcy.

Równie ostrożnie ujmuje Fay problem stosunku masonerii do Rewolucji. Niema wątpliwości, że u wielu wybitnych masonów, zwłaszcza arystokratów, nie było świadomego dążenia do krwawej anarchji. Będą oni Rewolucją zaskoczeni i staną się nie raz jej ofiarami. Nie ulega atoli również żadnej wątpliwości, że masoneria Rewolucję umożliwiła, swym systematycznym, półwiekowym podkopaniem wszelkich francuskich autorytetów i tradycyjnych więzi. Sama, zadziwiająco niedołężna obrona reżimu w czasie początków Rewolucji, samo nieobronienie tej latwej do obronienia Bastylji, tłumaczy się liberalizmem obrońców i niejednokrotnie ich sparalizowaniem przez węzły koleżeństwa masonijskiego.

Ta, jak to się dziś mówi, ich „kierseńszczyzna”, wynikała z zatamowa-

nia masonerją energii i sprawności instynktu narodowej samoobrony. Ludzkość tak dobrze przesłoniła im naród, że dopiero de Maistre, zresztą były mason, w r. 1796 będzie tłumaczył, że widział nieraz Francuza, Włocha, Chińczyka, ale nigdy nie udało mu się spotkać Człowieka. Pod koniec XVIII-go wieku taka reakcja wydawała się już rzadką i ciekawą!

Jest więc zapewne absurdalnym twierdzeniem, że Rewolucja była świadomym dziełem masonerii. Ale byłoby daleko większym absurdem twierdzenie, że nie była jej dziełem pośrednim! — „Masoneria XVIII-go wieku stworzyła ducha rewolucji, duch rewolucji stworzył rewolucję, zaś rewolucja stworzyła nową masonerję XIX-go wieku”. — Ta zwięzła, ostrożna, niedwuznaczna formuła, daje dobre pojęcie o metodzie tej książki.

Osobny rozdział poświęcony w niej bardzo interesującej, nieraz zabawnej, historii amerykańskiej wojny o niepodległość. Była i ona wyraźnym dziełem masonerii. W ten sposób grzech angielskiej propagandy masonijskiej, popełniony na Francji, pomścił się przecież na samej Anglii! Początkiem całej wojny stało się, jak wiadomo, obrabowanie w Bostonie statku z herbatą angielską (czwartek, 16.XII. 1773 r.). Ośrodkiem całego ruchu była łaża Świętego Andrzeja, zbierająca się w tawernie Zielonego Smoka, opodal parku. Wydarzenia historyczne tego grudniowego czwartku 1773 roku przedstawiają się tak:

„Owego dnia łaża zebrała się w komplecie, ale jakoś nie mogła odbyć posiedzenia, jak to stwierdza protokół. W czasie, gdy łaża zajęta była nieodbywaniem posiedzenia, gromada Indian czerwonoskórych i pstro ubranych, których nikt nie zobaczył wchodzących do tawerny, wyszła z niej, hałasując, skierowała się do parku — i ograbiła doszczętnie statek z herbatą, wrzuciwszy 342 skrzynie do morza. Puczyni wróciła w porządku do tawerny. Byli to zapewne Indianie farbownicy, bo nikt nie zobaczył ich wychodzących z tawerny, natomiast wyszli z niej dzentelmeni, członkowie Łoży Św. Andrzeja, którzy zebrałi się byli tego dnia, jak się rzekło, aby nie odbyć posiedzenia...”

Mamy tu dobrą próbkę humoru i stylu, w jakich utrzymana jest ta wyjątkowo ciekawa książka.

Ten wiek Oświecenia kryje w sobie tajemnicę. Miał on oglądać najbardziej nieoczekiwany przewrót ducha ludzkiego, jaki się dokonał od czasów wprowadzenia chrześcijaństwa. I jakkolwiek od tego wieku wszyscy nawykli rozumieć wszystko, nikt jakoś nie zrozumieć nie może.

Próba zrozumienia tego, co się wtedy stało, jest książką, o której tu mowa.

WŁADYSŁAW FOLKIEŃSKI

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONKA KULTURALNA

Łowicz istnieje osiem wieków. — Łowicz, niegdys siedziba arcybiskupów gnieźnieńskich uroczyscie obchodzić będzie 800-lecie istnienia od 24 ma a do 7 lipca r. b. Komitet obchodu urządził m. in. następujące wystawy: Współczesny Łowicz, prac Chelmońskiego i Noakowskiego, Rzemieślnicza, Przemysłu ludowego, poza tem Seminarjum Nauczycielskie urządził „Wystawę szkolną”. W dni świąteczne odbywać się będą imprezy regionalne, jak tańca ludowego, występy wielkiego chóru regionalnego i kapeli księżacek, inscenizacje obchodów ludowych, wesela łowickie itp.

Stow. polsko - rumuńskie. — W Czerniowcach powstało polsko - rumuńskie Stow. akademików, grupujące młodzież akademicką rumuńską i polską, studiującą na miejscowym uniwersytecie im Karola II. W skład wspomnianego stowarzyszenia weszli: prof. Russu — prezes, F. Zahorski — wiceprezes, Szandra i Duda — sekretarze, Balanctci, Constanciu i Schwann. Stowarzyszenie ma na celu

propagowanie zblżenia polskiej i rumuńskiej młodzieży akademickiej w dziedzinie kulturalnej przez akcję odczytów, wyjazdy do Polski, studia naukowe itp.

KRONKA TEATRALNA

Wypisani na scenie eksperymentalnej. — „Warsztat Teatralny” — studio wydz. reżyserskiego Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie, realizując w dalszym ciągu program, po krótkiej przerwie świątecznej, urządził w niedzielę dn. 19 kwietnia o godz. 11.30 przed południem w Teatrze Nowym pokaz fragmentów z „Powrołu Odysa” Wypisaneckiego, w inscenizacji i reżyserji Antoniego Cwojdzńskiego, w dekoracjach Wacława Ujejskiego.

KRONKA LITERACKA

Konkurs powieściowy. — Odbyło się posiedzenie sądu konkursu powieściowego, ogłoszonego przez Książnicę Atlas, pod protektoratem Polskiej Akademji Literat. Postanowiono przez naczytelnicę do ostatniego czytania następujące utwory, „Czerwie wypęzły”, „Seans o

piątej”, „Potępieni”, „Żelazna korona”, „Motowidło”, „Żywoty ludzi nieświątecznych”. Autorowie prac, nieprzeznaczonych do ostatniego czytania, będą mogli odbierać manuskrypty, począwszy od dn. 15 b. m.

OCHRONA ZABYTKÓW

Ciekawe zabytki w Bieczu. — W Bieczu, w pow. gorlickim, miasteczku obitującym w pamiętki historyczne bawił niedawno konserwator wojewódzki dr. Treter, który zdecydował podjęcie tam koniecznych robót konserwatorskich. Ma być m. in. odbudowana spalona kilkadziesiąt lat temu kopuła na wieży ratuszowej z XVI wieku wraz z galerijką. W następnych latach ma być odnowiona cała wieża. Sam budynek ratusza był w ciągu wieków kilkakrotnie przebudowany. Wewnątrz jednak zachowały się piękne sklepienia. Aby uwidocznić ten piękny zbytek architektoniczny usunięte będą znajdujące się w okolicy kramy. W dalszym etapie prac restauracyjnych w Bieczu ma być przeprowadzona renowacja zachowanej baszty katowskiej.

KONCERTY W STOLICY

Missa solemnis w Filharmonji

W literaturze muzycznej wieków ubiegłych dzieła religijne zajmują miejsca nie małe. Im dalej patrzymy wstecz — tem więcej widzimy tam utworów, których celem i zadaniem było oddanie czci Bogu i opiewanie chwaly Boskiej. O wartości tych licznych utworów, a więc i o ich trwałości, decydowały: z jednej strony siła talentu twórczego, z drugiej zaś wewnętrzny stosunek autorów do zagadnienia nieśmiałego, ważnego a subtelnego: ich szczerść religijna i głębia uczuć i przekonania religijnych w znaczeniu najpoważniejszym.

Na przestrzeni kilku wieków, od Palestriny i Orlanda Lasso (muzyka kompozytorów wcześniejszych jest nam znana mało) powstało wiele dzieł o charakterze religijnym, wśród nich „Msza” lub „Msza żałobna” (Requiem), jako formy muzyczne znajdują się w liczbie imponująco dużej. Niemal każdy kompozytor katolicki, mimo najbardziej świeckich upodobań, o ile władał dobrze techniką wokalnomyślniczną, składał hold muzyce religijnej, pisząc dzieła na tematy z życia i męką Chrystusa związane.

Ale, jak powiedzieliśmy, wśród tych wielu piszących, nie wielu było tworzących muzykę religijną istotną, z głębi szczerch przekonań i wierzeń płynącą. Nierzadko widziano w tekstach kościelnych zaledwie mate-

riał do komponowania form muzycznych. Jakże często tekstem tym nadawano charakter bynajmniej nie zgodny ściśle z ich treścią, wypaczano tedy sens i z muzyki rzekomo religijnej robiono coś w rodzaju operowej lub popisowo - koncertowej.

Oczywiście, utwory takie musiały zniknąć z powierzchni ziemi, w założeniu swem bowiem nosiły zarodek śmierci. Nie mając w sobie nic z modlitwy, nie mogły wznieść się do wyżyn ekstazy religijnej, — padały przeto.

Ale istnieją w literaturze naszej dzieła, pisane ręką twórców najpotężniejszych, szczerze religijnych, których wierzenia stwarzały ustosunkowanie się ich do religji tak głębokie, że przekraczało ono niewymownie to, co mieści się w umyśle ludzi przeciętnych.

Do tych twórców należał niewątpliwie Bach, któremu świat zawdzięcza Mszę H-moll i Pasję, a także Beethoven. Jeśli w muzyce religijnej Bacha widzimy skupienie modlitwowe o nadziemskiej sile, to w Beethovenie i jego „Missa solemnis” uderza nas fakt niejako przeżywania każdej strofy tekstu. Modli się on z dziecinną niemal szczerścią w „Kyrie”, głosi potężny hymn chwały w „Gloria”, z największą pokorą i poczuciem swej wobec Boga małości wypowiada akt wiary w

„Credo”, widzi — jak się zdaje — oczami swej duszy tajemnicę zejścia na ziemię Jezusa Chrystusa („Et incarnatus est”); tragiczny akt ukrzyżowania wstrząsa nim i przeraża go bez granic, ale jak bezmierną radością i triumfem wybucha muzyka Beethovena, gdy staje przed nim obraz Zmartwychwstania („Et resurrexit tertia die”)

„Sanctus Dominus Deus Sabaoth” — to nie triumfalne dla Beethovena fanfary; nie. Znowu pokora raczej przebiega się przez tę muzykę, która kreśli dłoń głuchego już kompozytora, a czy jego zdają się patrzeć w niebo i wielbić Boga, jakby chciały powiedzieć: fiat voluntas tua... Podobnie w „Benedictus”. Jest tam stwierdzenie i przekonanie, że istotnie błogosławiony ten, kto przychodzi „in nomine Domini”.

Tak samo w „Agnus Dei” każda strofa, to prosba z serca płynąca. Ale nie tylko „miserere nobis” modli się Beethoven: po krótkim intermezzo orkiestrowym, w którym słyszymy odgłosy walk wojennych, szczególnie szeroko rozlega się błaganie o pokój — „Dona nobis pacem”.

W dziełach muzyki nie znamy drugiego przykładu, gdzieby autor tak subiektywnie ustosunkował się do tekstu religijnego. By tworzył każdą niemal frazę, by pisał każdy prawie takt z myślą o wiernem i najgłębiej pojętym oddaniu treści tekstu. By, dążąc do tego oddania, umiał uniknąć charakteru ilustracyjnego, by nie „ma-

lował” dźwiękami, lecz wypowiadał niemi to, czem dusza jego żyła przez te pięć lat, kiedy tworzył dzieło, uwarżane przez niego za największe i najlepsze z tych, które danem mu było napisać.

W „Missa solemnis”, jak wiemy z biografji Beethovena, skoncentrował się olbrzymi, kolosalny, wysiłek twórczy. Dlatego też zapewne przykładał autor dzieła tak wielką do niego wagę. Większą nawet niż do IX symfonji.

Ale dlatego też wykonanie Mszy nasuwa ogromne trudności. Mniejsza o trudności techniczne, które w partjach wokalnych są wyjątkowo wielkie (tessitura, rytm, linje prowadzenia głosów), ale rzecz najważniejsza: zblżenie się do ducha Beethovena, którym przepełnione jest dzieło od pierwszej nuty do ostatniej, stanowi zadanie, przekraczające siły wielu i wielu kapelmistrzów.

Niepodobna wymagać, by dużo artystów mogło naprawdę wznieść się na wyżyny geniuszu Beethovena. Takich zawsze będzie ilość znikoma. Można natomiast wymagać, by interpreter Beethovena nie narzucał nic swego, owego dokuczliwego, małego „ja”, co tak często paczy myśli nawszpansialsz.

Otóż, jeśli chodzi o wykonanie Mszy w czwartek przez chór i solistów węgierskich pod dyrykcją p. Vic-tora Vaszy, to z radością stwierdzamy, że dyrygent węgierski zajął stanowisko obiektywne, pozwolił mówić

Beethovenowi od siebie i nie usiłował indywidualizować jego sztuki. Zależało to niemała. Czy zawsze umiał wglębiać się w tajniki tej sztuki — to kwestja inna.

Chór „Palestrina”, przybyły do nas z Budapesztu, jest zespołem doskonałym, wyrobionym, wydiscyplinowanym, obeznanym dobrze ze stylem Beethovena i jego subtelnościami. Węgrzy śpiewali imponująco czysto, świetnie pod względem rytmicznym, śmiało chwytali wszystkie tony najwyższe i nie detonowali, gdy trzeba było trzymać górne A lub B. Brzmienie daje chór „Palestrina” ładne i zwarte; sopran jednak przeważają.

Kwartet solowy tworzyli pp. Erzsébet Bodo (sopranistka dobrze obeznaną ze stylem religijnym, ale głos nieco nieświeży), Marja Basilides (ładny, głębokoki alt), dr. Ferenc Szekelyhidy (tenor) i Zsigmond Mezey (bas o wartości nieprzeciętnej). Wszyscy wykazali poważne kwalifikacje muzyczne i stanęli na wysokości trudnego zadania.

Dzięki rozmieszczeniu orkiestry i chóru w ten sposób, że zespół wokalny znalazł się poza orkiestrą, czasem niektóre fragmenty chórowe (zwłaszcza w pp) nie dochodziły do uszu słuchaczy. Naogół jednak wykonanie dzieła wypadło niezwykle dodatnio. Praca p. Vaszy i artystów węgierskich została oceniona należycie przez publiczność, która gościom naszym zgotowała przyjęcie gorące.

WITOLD SZELIGA



Najpotulniejsi, a zbuntowali się

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w kwietniu.

„Kamienicznicy wściekli się i — nawymyślali magistratowi” — tak sobie przez święta całe opowiadał Kraków. I dziwił się! Właściciele realności to najpotulniejsi dla każdego magistratu żywił, to owce, które można było strzyć bez obawy, że ugryzą. I oni się zbuntowali? Nie do wiary! Mało, że się zbuntowali „Wściekli się”. I to nie bardziej przychylni właściciele — Żydzi, których w Krakowie było wielu, ale „Towarzystwo katolickich właścicieli realności”. Świat się kończy.

Bunt na tym odcinku stanowi prawdziwą sensację dla całego Krakowa. Musi być bardzo źle, gdy na walkę zdecydowali się katolicycy właściciele realności. Jest istotnie źle.

Przejdźmy miasta przygotowało budżet na r. 1936/37, magistrat i komisja budżetowo-finansowa rady miejskiej przyjęły projekt bez zmian. Wyznaczono już termin posiedzenia pełnej rady dla formalnego uchwalenia budżetu. W tym momencie Tow. katolickich właścicieli realności (jest jeszcze drugi związek właścicieli polsko-żydowski) składa rekurs. Protest prawniczo dobrze ujęty, stwierdza, iż zarząd miasta nie zachował formalności, bo preliminarz nie został należycie wyłożony do wglądu dla obywateli miasta. Jest to zacepką formalną, która jednak wywraca dotychczasową pracę magistratu. Magistrat uznał ten punkt rekursu Tow. za całkowicie uzasadniony. Odwołał posiedzenia rady, a ponownie zwołał komisję.

Tow. katol. właścicieli realności nie szło oczywiście tylko o uchylenie na-

tury formalnej. Był to tylko wstęp do właściwego ataku na całą gospodarkę miejską. W szeregu stanowczo motywowanych ustępów, autorzy protestu stwierdzają, iż miasto prowadzi dziesięć przedsiębiorstw deficytowych, miasto zupełnie nie potrzebnych, jak piekarnię, zakłady ceramiczne, rzeźnię, warsztaty samochodowe, fabrykę lodu, mydła i t. d. Domagają się autorzy protestu zupełnie słusznie, iż wiodącej tej działalności przez sprzedaż deficytowych przedsiębiorstw.

Właściwy powód buntu „katolickich kamieniczników” podają oni w głównym ustępie swojego pisma z całą otwartością: miasto w ciągu paru lat ostatnich nałożyło na właścicieli realności szereg ciężarów, niczem nieuzasadnionych, a ostatnio różne już wysokie stawki znowu podniosło. W ciągu kilku lat podniesiono podatek od nieruchomości do 100 proc., opłatę za wodę do 5 proc. czynszu, za kanały do 2 proc. czynszu, ponadto za lampy orientacyjne, za wywóz śmieci i t. p. Rząd również podwyższył swoje stawki, a dekretem narzucił obniżkę czynszu. W rezultacie właściciele realności zrozumieją, że ich wywłaszczone bez odszkodowania. Więc udarli. I uderzyli w punkt najsłabszy wszystkich narzucanych świadczeń, w opłatę za korzystanie z urządzeń miejskich.

W r. 1926 miał dział „Kanalizacja” 49.303 zł., a „wywóz popiołu i śmieci” 169.098 zł. dochodów. Dochody wodociągów wynosiły: podatek wodociągowy 674.304 zł., opłatę za wodę bez wodomierzy 584.879 zł. — razem 1.259.183 zł.

Opłaty wodociągowe uzasadnione były ustawą krajową z 11 lipca 1914 r. Od 1 lipca 1934 r. wprowadzono „opłatę za korzystanie z sieci kanalizacji miejskiej”. Ta nowa opłata przyniosła: w r. 1934/35

(9 miesięcy) 555.225 zł., w r. 1935/36 — 750.000 zł., na r. 1936/37 preliminarz magistrat dochód na sumę 917.525 zł. Odpowiednia podwyżka cen wody daje zamiast 1.259.183 zł. z r. 1926 — 4.156.450 zł. w r. 1936/37. Podobnie wyglądają inne pozycje. W rezultacie „Miejskie Wodociągi i Kanalizacja” pokrywają swoje wydatki, spłacają zaciągnięte długi (np. w r. 1935/36 — 712.676 zł.), a ponadto odrzucają: jako fundusz odnowienia od 200.907 zł. w r. 1934/35 do zł. 114.740 na r. 1936/37, zwracają różne sztucznie wymyślone koszty zarządowi miasta w sumach: r. 1934-35 — 612.719 zł., 1935-36 — 735.909 zł., r. 1936-37 — 683.066 zł. oraz czysty zysk w sumie: r. 1934-35 — 555.263 zł., w r. 1935-36 — 364.174 zł., w r. 1936-37 — 508.940 zł. No i oczywiście dostarczają na potrzeby miasta (ulice, domy, szpitale, szkoły i t. d.) wody za darmo... Jedynie za czyszczenie ulic płaci miasto.

Tow. katolickich właścicieli realności słusznie protestuje przeciw zarobkom miasta na wodzie i kanałach i utrzymywaniu z tych źródeł biurokracji miasta. Ciągłe się rozrastające.

Tow. katolickich właścicieli realności unikało dotąd każdej śmielszej myśli. Przed dwoma laty członkowie tego Towarzystwa nie chcieli przyjąć kandydatur na liście narodowej do rady miasta Bali się. Poprostu bali się magistratu.

Fakt, że w r. 1936 wyprostował grzbie ty i zdobyli się na odważniejsze publiczne wystąpienie, świadczy o dokonujących się zmianach w opinii społeczeństwa. Nie zapominamy oczywiście, że Tow. broni przedwzrostem swoich własnych interesów. Niemniej stwierdzamy, że wysunęto postulaty słuszne.

M. N.

Jarmark bez Żydów w Łęczycy

W dniu 7 bm. mieliśmy w Łęczycy jarmark przedświąteczny, podczas świąt uroczystych żydowskich. W poprzednich latach takie targi nie udawały się, bowiem ludność wiejska nie miała wiary, aby targ mógł się odbyć bez Żydów.

Pierwszy tego rodzaju jarmark w Łęczycy był miłą niespodzianką. Okazało się, iż ludność nasza rzuciła się do handlu, mając do tego zachętę i poparcie ze strony prawie całego społeczeństwa.

Cały rynek był pełen straganów polskich. Widzieliśmy gotowe ubrania dla kobiet i mężczyzn. Były stragany z obuwem gotowym, garnkami, nasionami, warzywami, cukierkami, pieczywem świątecznym, kwiatami sztucznymi, meblami i t. d.

Nawet śledzie sprzedawali Polacy z beczek na sztuki (czego dawniej nikt nie zobaczył).

Można bowiem było zauważyć wielkie zmiany, jakie zachodzą w naszym społeczeństwie. Okazało się, iż lud polski posiada wielkie zdolności do

handlu, tylko trzeba go do niego zachęcić i grunt przygotować.

Tylko łęczycyccy żydki, poubierani świątecznie, w paradnych ubraniach, jakich nasi bracia nie mają za co kupić, spoglądali z zazdrością na zaszłą zmianę w handlu.

Łęczycza, w której odżydzenie handlu trwa już od dość dawna może być przykładem dla innych miast i miasteczek!

Mamy od wielu już lat w naszym mieście drukarnię polską, stolarzy, szewców, nadmiar brukarzy, malarzy pokojowych, fryzjerów.

Mamy dużo sklepów spożywczych po wsiach i w Łęczycy, mamy duży skład drzewa, handel nasionami i t. d. Istnieje „Dom Rolniczy” założony w 1875 roku z żelazem, nasionami, narzędziami, węglem, maszynami rolniczymi, materiałami budowlanymi, farbami dla malarzy i sklep kolonialny.

Obecnie trwają przygotowania do założenia hurtowego sklepu towarów kolonialnych i spożywczych.

Boruta.

Echa zakopiańskie

Przedwiośnie.—Hałas i bojkot żydowski.—Trzy sensacje sądowe

(Od własnego korespondenta)

Zakopane, w kwietniu.

Dane mi było znowu przez cały tydzień Wielkanocny cieszyć się cudownym tutaj przedwiośniem. Coraz bardziej mać je w górach — nie mówiąc o padole zakopiańskim — hałas żydowski, wzmógł się po otwarciu kolejki na Wierch Kasprowy, tak, iż zagraża teraz przez cały Boży rok polskiemu — przecież — Tatrom.

Daleko, w Dolinie Chochołowskiej dookoła wspaniałego schroniska „Warszawskiego Klubu Narciarskiego” na Polanie, dzięki umiejętności, w sposób gładki, lecz skuteczny — stosowanemu bojkotowi krajowych cudzoziemców i... znakomitemu wchowi miłego psa, groźnie Zbójem nazwanego — prawie nie widać naszych najmilszych w Tatrach Zachodnich.

Jak w każdej niemal dziedzinie życia narodowego, świąta już pod Tatrami początek pracy odżywiającej „Polski Związek Narciarski”, chociaż krakowska góra (zarząd główny) jeszcze oporna i buńczuczna z pozoru, troską jednak o przyszłość inną, niż dotychczasową — zachmurzona coraz częściej.

Nie chcąc dać się wyprzedzić „kurjerkom”, szarpiącym bez namysłu cześć ludzką, nie poczuwającym się jednak do obowiązku późniejszego odwoływania oszczerstw i krzywdzących posądzeń — korespondencję dzisiejszą poświęcam „sensacjom” sądowym nowosądeckim, dotyczącym Zakopanego. Zwrócili mi na nie uwagę na Hali Gąsienicowej narciarze, sprawdziłam je potem, gdzie należą, więc daję znać, co stwierdził Sąd nierychliwy, ale sprawiedliwy.

Zaczynam od „Stamarjady”. Na skutek broszury ze słowem wstępem do s. p. ministra Pierackiego i zabiegów w różnej mierze bezinteresownych opiekunów zbankrutowanej właścicielki, ongiś pierwszorzędnej hotelu „Stamary” — toczyło się przez półtora roku śledztwo przeciw ośmiu przemysłowcom t. j. spółnikom i pracownikom przedsiębiorstwa, oraz przeciw dwóm pełnomocnikom.

Włóczy się spowodu nieudolności zarządcy przed trzy lata konkurs, umorzony obecnie na skutek stałego niedoboru, nie przestawał być tematem czynności sądowych, plotek kawiarnianych i prób szantażu przygodnych „redaktorów”, marzyących o płatnych sprostowaniach bredni, w tym celu tylko pisanych. Sprawa była nawet przedmiotem obrad Rady Ministrów, która poleciła zbadać rzecz całą spowodu wspomnianej broszury dłużniczek i ukrytych współautorów, nadużywających jej skłonności „pisarskich” do różnych porachunków osobistych zawodowych, a nawet partyjnych.

P. Minister Sprawiedliwości zarządził śledztwo przez delegowanego umyślnie do Zakopanego, bardzo zdolnego sędziego z Krakowa.

W poważnej prasie małopolskiej zwrócono w stosownej chwili uwagę balami-

conej różnemi komunikatami opinii zakopiańskie, na pewną wcale niepoślednią, pobudkę hałasu dookoła bankructwa „Stamary”. Grono Żydów, kierujących machabejskim ruchem sportowym, wznagającym się zbyt szybko pod Tatrami, mając w wydziale wierzycieli konkursowych swój wywiad czujny i z pierwszej ręki (dwa zastępcy członków, obecni na każdym posiedzeniu), pragnęło nabyć „Stamarę” na dom krajoznawczo-turystyczny. Gdy spostrzegło, że nie uda się rzecz odrazu, starało się — ganiąc nieudolną gospodarkę zarządcy konkursowego — wejść do hotelu przez korzystną z pozoru dzierżawę, bodaj na krótki czas, aby później prawem i lewem — pozostać w nim na zawsze.

Ponieważ sztuczka się nie udała, postanowiono zemścić się na tych, którzy na grze się poznali i, kogo należy, w czas ostrzeżeń. Zaczęto finansować w piśmie lokalnym, poszukującym wciąż zarobku od kogo się da, dalsze występy „publiczne”, dłużniczek. Redakcja gazetki, nie oczekawszy się sprostowań w spodziewanej ilości, zawiedziona srodze, nie raczyła oczywiście wspomnieć o tem, że główni „winowajcy”, bez względu na doraźne konsekwencje, zażądali wdrożenia dochodzeń przeciwko sobie, aby przed forum właściwym ustalić prawdę. Przemilczając ten szczegół i licząc trafnie na lojalne, spowodu śledztwa sądowego, milczenie „winowajców” — autorzy i inspiratorzy kampanii „echowej” nie spodziewali się takiego rozmiaru cierpliwości.

„Sprawiedliwość jest kulawa — mówi przysłowie francuskie — chodzi powoli lecz dochodzi” — rzekł mi onegdaj pewien prawnik, utykający na lewą nogę, skręconą w kostce, pod Kościelcem, kończąc opowiadanie swe o „Stamarjadzie” szczegółem z ostatnich dni, nie ogłoszonym jeszcze w prasie:

Śledztwo przeciw oskarżonym przemysłowcom umorzony wypadło z powodu przedawnienia i na skutek amnestji z roku 1932-go. Prokuratura nowosądecka umorzyła także śledztwo przeciw jednemu z adwokatów zakopiańskich o rzekome nadużycie zaufania dla braku jakiegokolwiek winy, — zarzuty zaś brzydkie i nacięższe przeciw adwokatowi z Nowego Targu, okazały się bezpodstawne, co Sąd Okręgowy w Nowym Sączu stwierdził w wyroku uniewinniającym.

Sprawa cała zakończyła się prócz tego znakomitem ośmieszeniem najsłynniejszej „działaczki” tutejszej, pod której wpływem wytworony wobec dam stołeczny lekkość, zajmujący ongiś dość wysokie stanowisko przy rządzie — spowodował wspomnianą uchwałę Rady Ministrów, zlecającą śledztwo, na które Skarb Państwa wydał kilkanaście tysięcy złotych(!). Zakończeniem jego są dochodzenia, dlatego sędzia śledczy, widząc odrazu, że prawdziwe, czy rzekome przestępstwa kilku przemysłowców są przedawnione — zarządził kosztowne badania ksiąg handlowych przez bęglących i nie zmniejszył ilości i długości swoich wyjazdów do Zakopanego.

Nie mniejsza, niż ta epilog „Stamarjady” — sensacja sądowa stały się dwa aresztowania: byłego właściciela „Maratonu” i sekretarza komornika — za fałszywe obwinienie jednego z sędziów tutejszych, przeniesionego do Krakowa — o łapówkę w kwocie trzech tysięcy złotych, wręczoną mu rzekomo przez nabycywę licytacyjną tego hotelu.

Z dziedziny zaś prawniczo-cywilnej przedmiotem wielkiego zainteresowania Zakopian są dopiero co wszczęte trzy spory przeciw lekarzowi Żydowi (biegłemu sądowemu) o odszkodowanie za ciężkie uszkodzenie ciała dwóch żon rzemieślników tutejszych i śmierć młodej góralki, trzeciej ofiary — jak mówią pozwy — jego praktyk ginekologicznych. Procesy te rozpoczną się dnia 25 b. m. w nowosądeckim sądzie okręgowym.

Przebieg ich śledzić będzie tutejszy światek lekarski i prawniczy uważnie; musi jednak być cierpliwy, bo sprawa przejdzie najprawdopodobniej przez wszystkie instancje sądowe i samorządowe (Izba lekarska), t. j. oprze się także o Kraków i Warszawę, jak konkurs „Stamary” i licytacja „Maratonu”.

F. E. Z.

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: środa „Wielki Fryderyk”, czwartek „Judasza z Kariothu”.

Kina polskie:
Apollo: „Pieśń miłości”.
Promień: „Baron cygański”.
Sztuka: „Zew krwi”.
Stellas: „Karjera”.
Świt: „Straszny dwór”.
Uciecha: „Wiedeń, miasto moich marzeń”.

Z teatru miejskiego. — Dziś i jutro dwa występy Ludwika Solńskiego, który po wywczasach świątecznych spędzających w Zakopanem wrócił do Krakowa. Solński wystąpi dziś w „Wielkim Fryderyku”, jutro zaś w tytułowej roli „Judasza z Kariothu” K. H. Rostworowskiego.

Żydowski wybrzyk naruszający święto Wielkiej Nocy. — Obowiązujące przepisy nakazują bezwzględne zamknięcie wszystkich lokali rozrywkowych, kawiarni barów, sklepów itp. w pierwszym dniu świąt Wielkiej Nocy. Zakaz ten był w Krakowie od lat skrupulatnie przestrzegany, zarówno przez władze jak i przez właścicieli tych lokali. W tym roku uczyniono jednak wyłom: znalazł się właściciel lokalu, który považał się naruszyć i przepisy prawne i zyczaje. Był nim oczywiście Żyd, właściciel niedawno otwartego „Casanova - Baru” przy ul. Florjańskiej, który swój lokal otworzył w pierwszym dniu świąt. Należy spodziewać się, że władze wyciągną w stosunku do tego Żyda odpowiednie konsekwencje i przykładnie go za ten wybrzyk ukąsą.

Ta zaś część polskiej publiczności która dotąd tego żydowskiego lokalu nie omija, powinna również zastanowić się nad swoim postępowaniem.

Narodowcy w więzieniach. — Nie wszystkim narodowcom danem było spędzić święta na wolności. Duża grupa narodowców od kilku tygodni zapelniająca więzienia w Krakowie i powiecie (Skawina) święta Zmartwychwstania spędziła w murach więziennych. Narodowcami tymi zaopiekował się zarząd grodzki Stronnictwa Narodowego przesyłając im skromne paczki świąteczne. Ponieważ narodowcy ci prawdopodobnie jeszcze szereg dni spędzą w więzieniach, a stała pomoc i opieka nad nimi i ich rodzinami jest nie tylko świątecznym obowiązkiem, przeto zarząd grodzki Stronnictwa Narodowego w Krakowie zwraca się do członków Stronnictwa Narodowego, by w dalszym ciągu pamiętali o tych więźniach, składając i po świętach datki pieniężne na pomoc dla nich. Datki przyjmuje codziennie sekretariat grodzki Stronnictwa Narodowego w Krakowie, Rynek Gł. 6.

Z CAŁEGO KRAJU

CZĘSTOCHOWA

Pielgrzymka Kurpiów. — Ustalił się taki zwyczaj, że od lat pierwsza każdego roku w okresie świąt Wielkanocnych przybywa na Jasną Górę pielgrzymka Kurpiów. Piękny ten zwyczaj zachowany został i obecnie, bowiem w Wielki Czwartek przybyła na Jasną Górę pielgrzymka kurpiowska z pod Ostrołki licząca około 140 osób. Pielgrzymka, która odbyła część dalekiej drogi koleją, a część pieszo, wprowadzona została przez o. Kustosza do kaplicy Matki Boskiej, gdzie obecna była na prymali. W powrotną drogę pielgrzymka wyruszyła w niedzielę po sumie.

GRODZISK MAZOWIECKI

Kurs dla działaczy ze wsi. — Odbył się w Grodzisku kurs trzydniowy Stronnictwa Narodowego dla działaczy ze wsi. Uczestnicy w liczbie 60 osób wysłuchali z wielkim zainteresowaniem referatów programowych, postanawiając pracować dla Wielkiej Polski.

Na zakończenie zebrani złożyli sumę

7 zł. 65 gr. na pomoc materialną dla wieśniaków politycznych Str. Nar.

LUBLIN

Nowe sklepy polskie. — W ostatnich czasach nader pomyślnie rozwija się w Lublinie polski handel. Powstaje coraz więcej nowych polskich placówek, wśród których są nawet hurtownie.

Obecnie mamy do zanotowania nową placówkę tego rodzaju. Przy ul. 1 Maja Nr. 9 utworzył owocarnie i hurtownie wyrobów cukierniczych p. A. Krogulski. Hurtownia posiada wyroby chrześcijańskich fabryk poznańskich, ma więc za zadanie dostarczanie polskiemu sklepom i polskiemu konsumentom polskiego towaru z polskich fabryk.

Jednocześnie notujemy powstanie pierwszego polskiego sklepu z gotowymi ubraniami przy Krakowskim Przedmieściu 21 założonego przez Chrześcijański Związek Drobnych Rolników. Ubrania, poczynając od najtańszych, sprowadzane są z Łodzi z wyłącznie polskich źródeł zakupu. Sklep taki oddawna był potrzebny i może liczyć na powodzenie.

Każda złotówka, złożona na akcję Stronnictwa Narodowego, przybliży cię do Polski Narodowej

SPRAWA „PHOENIXA“

WIEN (PAT). Jak wiadomo, utworzona została nowa instytucja ubezpieczeniowa „Oesterreichische Versicherungs A. G.“ z kapitałem akcyjnym 10 milj. szyl., która przejmie majątek i zobowiązania T-wa „Phoenix“, w którym wykryte zostały ostatnio poważne a głośne w całej Europie nadużycia. W kapitale tym uczestniczą (w milj. szyl.): a) Instytut Ubezpieczeniowy m. Wiednia — 5, b) Assicurazioni Generali — 2, c) Creditanstalt — Wiener Bankverein — 1 i pół, d) Kreditinstitut f. öffentliche Arbeiten — 1 i pół.

Wobec tego, że po ogłoszeniu ustawy z dnia 25 marca r. b., dotyczącej „Phoenixa“, w jednym dniu zgłoszone zostały życzenia odsprzedaży lub zastawienia polis ubezpieczeniowych na sumę 700 tys. szyl., transakcje takie zostały przez rząd austriacki zakazane. Dawny zarząd „Phoenixa“ zaciągnął był w kraju i zagranicą pożyczek na sumę około 20 milj. szyl. Zwrot ich mógłby nastąpić z rezerw, służących w pierwszym rzędzie na pokrycie pretensyj ubezpieczonych. Ponadto powstać mogą jeszcze rozmaite zobowiązania centrali „Phoenixa“ w Wiedniu do szeregu siostrzanych zakładów zagranicą. Wszystkie te fakty skłoniły rząd do zarządzenia likwidacji „Phoenixa“ i przekazania interesów ubezpieczeniowych wyżej wymienionej nowopowstałej firmie. Likwidację „Phoenixa“ powierzono austriackiemu „Kontrollbank für Handel und Gewerbe“ w Wiedniu.

Aktywa „Phoenixa“ wynoszą w przybliżeniu 10 milj. szyl., która to suma wystarczy zaledwie na zaspokojenie pretensyj pracowników, mających ulec redukcji. Reforma przewiduje podwyższenie stawek, płaconych przez ubezpieczonych, z wyjątkiem stawek od sum, nie przekraczających 1 tys. szylingów. Wszystkie umowy o ubezpieczenia, zawarte w Austrii, mają być pozatem dotrzymane.

Według wiadomości z Czechosłowacji, „Phoenix“ ma tam do pokrycia około 300 tys. sztuk polis ubezpieczeniowych. W sferach miarodajnych wiadomo już było podobno w 1927 r., że praski „Phoenix“ nie miał pokrycia na sumę 387 milj. kor. czeskich. Obecnie ma w Czechosłowacji nastąpić ustawowe podwyższenie stawek, płaconych przez ubezpieczonych.

Z szeregu państw dochodzą wieści, że wszędzie ma nastąpić usamodzielnienie się dawnych filii „Phoenixa“. Rozwiązanie tego problemu również będzie należało do zadań Kontrollbanku.

W Niemczech ma powstać nowe towarzystwo ubezpieczeniowe z kapitałem akcyjnym 3 milj. RM. przy współudziale monachijskiego towarzystwa asekuracyjnego oraz innych zakładów ubezpieczeniowych. Suma ubezpieczeń w Niemczech z końcem 1934 r. wynosiła około 44 milj. RM.

Na Węgrzech rząd wydał zarządzenie celem ochrony w pierwszym rzędzie interesów ubezpieczonych Wę-

grów. W razie jeżeli rezerwy „Phoenixa“ nie wystarczą, zobowiązania jego mają być przyjęte przez Assicurazioni Generali.

Suma ubezpieczeń, dokonanych przez „Phoenix“ w Jugosławii, wynosi 750 — 800 milj. dinarów, niedobór rezerw zaś — 80 — 100 milj. dinarów. Również i tam Assicurazioni Generali prowadzi rokowania z komitetem likwidacyjnym „Phoenixa“, celem przejęcia zobowiązań wobec ubezpieczonych. Krają ogłoszono, że rząd jugosłowiański nie jest zadowolony z penetracji towarzystwa włoskiego.

Zaznaczyć należy, że pod nazwą „Phoenix“ czynne były w Austrii dwa towarzystwa ubezpieczeniowe, a mianowicie: Towarzystwo Ubezpieczenia Życiowego „Phoenix“ i Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń Elementarnych „Phoenix“. O ile pierwsze z tych towarzystw wykazało własnie obecnie kolosalne niedokładności w swej gospodarce, o tyle drugie, założone przed 65 laty i mające kapitał akcyjny 7 milj. szyl., pracuje zdaniem fachowców, z dużym powodzeniem. Towarzystwo Ubezpieczeń od Szkód Elementarnych „Phoenix“ związane było z drugim „Phoenixem“ tylko o tyle, że ten ostatni posiadał

część akcji. Obecnie ten pakiet akcji objęła Assicurazioni Generali. Celem oczyszczenia bilansu, kapitał akcyjny został zredukowany do 3 milj. szyl., ale następnie ponownie powiększony do 7 milj. szyl. W chwili obecnej w kapitale Towarzystwa Ubezpieczeń Szkód Elementarnych „Phoenix“, które zresztą otrzymało ma nową nazwę, partycypują: Assicurazioni Generali w 35 proc., Monachijskie Towarzystwo Reasekuracyjne w 35 proc. i Kreditanstalt — Wiener Bankverein — w 30 proc.

W związku z aresztowaniem trzech dyrektorów i innych urzędników Towarzystwa Ubezpieczenia Życiowego „Phoenix“, komunikat rządowy podał do wiadomości, że sąd prowadzi śledztwo celem stwierdzenia, jakie osoby, nienależące do aparatu akwizycyjnego „Phoenixa“, otrzymały od byłego zarządu subwencje bez wzajemnych świadczeń. Poza tem zapowiedziane jest pociągnięcie do odpowiedzialności osób, które ujawniają przed czasem wyniki śledztwa sądowego, albo którym udowodnione zostanie rozszerzenie oszczerczych wiadomości w sprawie „Phoenixa“ celem podkopania zaufania ludności do rządu i prowadzenia propagandy antypaństwowej.

K. M. MORAWSKI
„ŹRÓDŁO ROZBIORU POLSKI“

Próba rewizji zasadniczych linii historycznych epoki saskiej, analiza tajnych sprzecz, działających w polityce polskiej Prus i Francji.

Liczne przyczyny, oparte na gruntownym, a wszechstronnym studjum archiwalnym i bibliotecznym, dotyczące rozbiorów i psychologii rozbiorców. Do nabycia w księgarni św. Wojciecha i wszystkich innych księgarniach

Cena zł. 10.— (dzieło wytwornie wydane, 21 ilustracji w tekście)

Krytyk wiedeński Otto Forst Battaglia nazwał dzieło Morawskiego najciekawszą książką polską bieżącego sezonu.

Sytuacja walutowa

WARSZAWA (PAT) — Na dzisiejszych giełdach walutowych nie zanotowano żadnych zasadniczych zmian w porównaniu z notowaniami przedświadczeniemi. Dewiza na Londyn utrzymała się na ostatnio notowanym, stosunkowo niższym poziomie, przyczem jednak, jak się wydało, interwencja angielskiego funduszu walutowego wykonywana jest w dalszym ciągu. Temsamem trwa i odpływ złota z Banku Francji do Anglii. Mocniejszą tendencję miała dewiza na Nowy Jork, nie osiągając jednak górnego punktu złota. Z innych dewiz Zurych i Amsterdam notowane są wysoko, ale nie dochodzą do górnego punktu złota, natomiast Belgia w dalszym ciągu utrzymuje się na tym punkcie, co przesądza o pewnych, zrosztą nieznacznych, wysyłkach złota z Francji do Belgii.

Dewizę na Londyn notowano w Warszawie bez zmian w porównaniu kursem z dn. 9 b. m. — 26,26, w Zurychu 15,16 i jedna czwarta, wobec 15,17 i jedna czwarta w dniu 9 b. m., w Paryżu przy otwarciu, podobnie jak i przy

czwartkowym zamknięciu, 74,98. Notowania londyńskie franka francuskiego oscylują między 74,94 i 74,95, czyli są wyższe od notowań paryskich, co właśnie dowodziłoby interwencji funduszu walutowego.

Dewizę na Nowy Jork notowano w Warszawie (kabel) 5,31 i trzy osme wobec 5,31 i jedna czwarta w dniu 9 b. m., w Zurychu bez zmian 3,06 i siedem osmych, w Paryżu przy otwarciu 15,17 i pół wobec 15,17 i jedna czwarta przy czwartkowym zamknięciu.

Antybojkotowy zjazd żydowski odbędzie się w Warszawie w początkach maja

W związku z szerzącym się w kraju bojkotem handlu żydowskiego, zdecydowały żydowskie organizacje kupieckie zwołać nadzwyczajny zjazd do Warszawy w początkach miesiąca ma dla omówienia środków zaradczych. Żydowskie związki kupieckie noszą się m. in. z zamiarem utworzenia specjalnego banku, który udzielałby kredytów przedsięwzięciom i sklepom żydowskim.

Fundusze na założenie banku zebrane będą wśród kapitalistów żydowskich w Warszawie i w większych miastach Polski. Na zjazd, w sprawie walki z bojkotem przybyć ma do Warszawy około 30 delegatów.

W nieobecności Peretza wzywano Kankrin, który umiał zaskarbić sobie łaski Aleksandra. Ten ostatni, widząc jego spryt, zaproponował mu dyktando w wydziale w ministerjum skarbu. Kankrin przyjął je naturalnie, potem zaawansował na ministra. Na tem stanowisku narzekał stale na brak gotówki w skarbie, ale znajdował ją zawsze na każdy kaprys ces. Mikołaja I, na każdą jego podróz zagranicę za co ciągle odbierał nagrody od cara, wynoszące najmniej po sto tysięcy. To też Mikołaj potrzebował go i żadnym denuncjacionem na niego nie wierzył. Raz na posiedzeniu przy czytaniu budżetu ks. Lubecki, b. minister skarbu w Król. Polskiem, a później członek Rady Państwa, odezwał się, że w skarbie brak miliona złotych. Stracił za to łaskę cara, Kankrin zaś jako jedyny warunek pozostania nadal w służbie postawił, żeby po jego śmierci Lubecki nie został nigdy ministrem skarbu. Kankrin był ministrem około dwudziestu lat. Syn Kankrina był już oficerem w gwardji.

Kankrin, zostawszy ministrem, pamiętał o dawnych towarzyszach z biura Peretza, trzymali się oni razem i powieriali swoim wyznawcom najzwyklejsze interesy.

Mleczarstwo w cyfrach

Senator z Unda Pawlikowski przytoczył w swojej mowie w Senacie szereg cyfr z dziedziny mleczarstwa, które zasługują na uwagę.

Stwierdził więc, że 95 proc. ogółu bydła w Polsce przypada na małą własność a więc na włościan, jednakże krowy większej własności są dwa razy wydajniejsze w produkcji mleka od krow włościańskich. Na 9 miliardów litrów rocznej produkcji mleka w Polsce — 850 milionów przypada na większą własność.

Przebiegiem na 1 ha rolnych użytków w Polsce przypada 351 litrów mleka, w zachodnich jednak województwach aż 491, w centralnych już tylko 343, w południowych znowu więcej gdyż 480, a we wschodnich tylko około 200. A zatem zachodnie i południowe województwa produkują prawie połowę mleka w Polsce.

Dochodowość producentów przedstawiała się następująco: w województwie pomorskiem rolnik miał 20,52 proc. dochodu z mleka, a tylko 19,80 proc. ze zboża, w krakowskiem te cyfry wynosiły 15 proc., 6,88 proc. w lwowskiem, 21,04 i 21,20 proc. w stanisławowskiem i tarnopolskiem cyfry te pozostają do siebie w stosunku 1:150.

Z cyfry 9 miliardów rocznej produkcji przeszło dwie trzecie przypada na własną konsumpcję wsi tem bardziej, że 34 proc. gospodarstw w Polsce należy do grupy kariowatych i w nich krowa jest często jedyną żywicielką rodziny. Do przeróbki maszynowej przewidziane jest w nowej ustawie mleczarskiej nie więcej, niż dwa i pół miljarde litrów rocznie.

W r. 1929 było w Polsce 4,176 przedsiębiorstw przerabiających 900 milionów litrów mleka, czyli 10 proc. ogólnej produkcji, a 36 proc. kontyngentu branego pod uwagę przez projekt ustawy mleczarskiej. Z tego było 1,330 przedsiębiorstw spółdzielczych, przerabiających 66 proc. produkcji i eksportujących 92 proc. masła. Należy jednak dodać, że w roku 1928 spółdzielnie uczestniczyły tylko w 30 proc. eksportu masła, w r. 1930 już w 70 proc., w 1932 w 82 proc. i w 1935 w 92 proc.

Dodaćmy, że przemówienie swoje wygłosił sen. Pawlikowski w dyskusji nad nową ustawą o produkcji mleczarskiej. Ukraińcom bowiem chodzi o utrzymanie pozycji Masiosojuz, który w r. 1933 miał prawie 50 milionów zł. obrotu, dostarczył 57 milionów litrów mleka i ponad 2 miliony kg. masła, oraz ponad 11 milionów kg. serów. Ponieważ biurokratyczne państwo zaczyna kontrolować i uzależ-

niać od siebie nawet produkcję mleka i masła, Ukraińcy starają się w odpowiednim kierunku wyzyskać swoją ugodę ze sanacją i zapewnić gwarancję swoich dotychczasowych wpływów w mleczarstwie.



Przy SWEDZENIU CIAŁA i wszelkich wyrzutach skórnych stosuje się KREM „LAIN-AGE“ kosmetyk usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci.

Giełda zbożowa

Warszawa, dnia 14 kwietnia 1936 r.

DEWIZY

Belgia 89,85 (sprzedaż 90,03, kupno 89,67); Holandia 360,60 (sprzedaż 361,32, kupno 359,88); Kopenhaga 117,25 (sprzedaż 117,54, kupno 116,96); Londyn 26,26 (sprzedaż 26,33, kupno 26,19); Nowy Jork 5,31 i jedna osma (sprzedaż 5,32 i trzy osme, kupno 5,29 i siedem osmych); Nowy Jork (kabel) 5,31 i trzy osme (sprzedaż 5,32 i pięć osmych, kupno 5,30 i jedna osma); Paryż 35,01 (sprzedaż 35,08, kupno 34,94); Praga 21,95 (sprzedaż 21,99, kupno 21,91); Szwajcaria 173,15 (sprzedaż 173,49, kupno 172,81); Sztokholm 135,45 (sprzedaż 135,78, kupno 135,12); Berlin 213,45, (sprzedaż 213,58, kupno 212,92).

Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,30 i trzy czwarte; rubel złoty 4,86 — 4,85 i pół; dolar złoty 9,08 — 9,08 i pół; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 141,00. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26,30 — 26,32.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 61,75 (odcinki po 500 dol.) 62,50 (odcinki po 100 dol.) 68,50 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premjowa dolarowa 51,50 — 51,75; 5 proc. konwersyjna 57,00; 6 proc. pożyczka dolarowa 73,25 (w pr.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V — 43,00; 5 proc. L. Z. Warszawskiej (1933 r.) 52,75 — 52,50; 5 pr. L. Z. Łodzi (1933 r.) 46,50 — 46,75.

AKCJE

Bank Polski 95,00; Warsz. Tow. fabr. cukru 23,25; Węgiel 11,50; L'Iplop 9,10; Ostrowiec 26,50 — 27,00; Starachowica 28,75.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcji niejednolita. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 92,00; 7 proc. pożyczka Śląska 68,50 — 69,00; 3 proc. renta ziemka (1000 zł.) 44,00; 5 proc. renta ziemka 51,50; 3 proc. pożyczka premjowa budowlana 26,00 — 25,75; 4 proc. pożyczka premjowa inwestycyjna 52,00 — 51,50.

Giełdy pieniężne

Warszawa, dnia 14 kwietnia 1936 r.

Pszena ca. jednolita 753 gl. 21,50 — 22,00; Pszenica zbierana 742 gl. 21,00 — 21,50; Zyto I standard 700 gl. 13,50 — 14,00; Zyto I-A standard 710 gl. — —; Zyto II standard 687 gl. 13,25 — 13,50; Owies I standard 497 gl. 15,00 — 15,25; Owies I-A standard 516 gl. 15,25 — 15,50; Owies II standard 460 gl. 14,50 — 14,75; Jęczmień browarny 689 gl. 15,50 — 15,75; Jęczmień 678/673 gl. 15,25 — 15,50; Jęczmień 649 gl. 15,00 — 15,25; Jęczmień 620, 5 gl. 14,75 — 15,00; Groch polny 18,00 — 19,00; Groch Victoria 30,00 — 32,00; Wyka 24,00 — 25,00; Peluska 24,00 — 25,00; Saradela podw. czyszczona 24,00 — 25,00; Lubin nieb. 9,00 — 9,50; Lubin złoty 11,75 — 12,25; Rzepak zimowy 42,00 — 43,00; Rzepak letni 41,00 — 42,00; Rzepak letni 41,50 — 42,50; Siemię lniane basis 90 proc. 36,00 — 37,00; Koniczyna czerw. sur. bez gr. kaniarki 115,00 — 130,00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 165,00 — 175,00; Koniczyna biała surowa w 60,00 — 70,00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 100,00; Mak niebieski bez obrot. 60,00 — 62,00; Ziemiakki jad. 4,00 — 5,00; Mąka pszena gat I-wyc. 0 — 20 proc. 35,00 — 37,00; Mąka psz. I-A 0-45 proc. 33,00-35,00; Mąka psz. I-B 0 — 55 proc. 32,00 — 33,00; Mąka pszen I-C 0 — 60 proc. 31,00 — 32,00; Mąka pszen. I-D 0 — 65 proc. 30,00 — 31,00; Mąka pszen. II-A 20 — 55 proc. 29,00 — 30,00; Mąka pszen. II-B 20-65 proc. 27,00 — 29,00; Mąka pszen. II-C 45-55 proc. — —; Mąka pszen. II-D 45-65 proc. 24,00 — 25,00; Mąka pszen. II-E 55-60 proc. — —; Mąka pszen. II-F 55-65 proc. 23,00 — 24,00; Mąka pszen. II-G 60-65 proc. 22,00 — 23,00; Mąka pszen. III-A 65-70 proc. — —; Mąka pszen. III-B 70-75 proc. — —; Mąka pszena pastwana 16,00 — 17,00; Mąka pszen. razowa 0-95 proc. — —; Mąka żytnia „wyciągowa“ 0-30 proc. 21,50 — 22,50; Mąka żytn. gat I 0 — 50 proc. 21,50 — 22,50; Mąka żytn. gat I 0-65 proc. 20,50 — 21,00; Mąka żytn. gat II 50-65 proc. 16,50 — 17,50; Mąka żytn. razowa 0-95 proc. 16,50 — 17,50; Mąka żytn. posłodzona ponad 65 proc 13,00 — 13,50; Otreby pszenne grube orz. stand 12,50 — 13,00; Otreby pszen. sred. przem. stand 11,50 — 12,00; Otreby psz. malkie przem. stand 11,50 — 12,00; Kuchy lniane 17,50 — 18,00; Kuchy rzepakowe 15,00 15,50; Sruta sojowa 45 proc. bez obrot. 22,50 — 23,00.

ZOFJA FINDEISENOWNA

Żydzi za Paskiewiczza

II

*Na tak mocnym stojąc gruncie, nabrali pewności siebie, a do rządu, który ich tak przesładował, odnosili się mimo wszystko przychylnie, wiedząc dobrze, że przebiegłość, oszustwem i przekupstwem mogą zyskać dużo, a czasem i wszystko.

Jak wszechwładne były ich wpływy, świadczy fakt obalenia przez Żydów przed r. 1842 projektu brania starozakonnych do wojska. Uczynili to przez Storożenkę, Kosztowało ich to 200.000 złotych polskich.

Przyrzeczyli się teraz szczegółowiej stosunkom, panującym w rządzie za czasów Paskiewiczza. Przedajny, jak i wszyscy urzędnicy rosyjscy, nie wahał się namiestnik maczać ręk w najbrudniejszych interesach, w czem (jak i inni), posługiwał się Żydami. Oddawał im prawie wszystkie przedsiębiorstwa, budowy gmachów, roboty publiczne, na koszt Królestwa sporządzane.

„Był ściśle zainteresowany w czynnościach komisji prowianckiej i brał na siebie zyskowniejsze dostawy przez własnych faktorów“. Oto jeden z wielu przykładów tej działalności: „Od kampanji węgierskiej do r.

1856 skarb Królestwa utrzymywał wielką ilość wołów, dla wojska poprzednio przygotowanych. Wyżywieniem ich za sprawą generalnego kontrolera i niejakich Blumenfeldów zajmował się ich bliski krewny, naturalnie Żyd. Kiedy po śmierci Paskiewiczza gen. Krasziński wziął się do tej sprawy, okazało się, że nie było nawet czwartej części wołów, na które przez osiem lat brano pieniądze ze skarbu. Nie można było wszcząć sprawy, gdyż na czele tej komisji stał sam Paskiewicz poprzednio“.

Drugi przykład: W r. 1854 nakazano teźże komisji prowianckiej, do której należało m. in. 8 generałów, przygotować żywność dla armji „w przewidzeniu trzechletniej wojny“. Komisja obliczyła, że samej mąki potrzeba 800 tysięcy czwartki (dwa miliony korcy). Te ilości zboża mieli dostarczyć obywatele, biorąc po pięć rb. za czwartkę (była to cena trzy razy niższa od rzeczywistej). Obowiązani byli dostawiać zboże własnym kosztem. Byłaby to dla nich wielka strata, ale armia miała by odpowiednią ilość żywności zdrowej, tylko nie byłoby zysków dla członków komisji i magazynierów. Aby ten zysk mieć, dodano, że wołno obywatelom umawiać się z dostawcami o kupno i odwiezienie zażądaney ilości zboża od każdego obywatela. Wszyscy radzi temu byli i nie odstawali sami. Żydzi za pewną sumę zobowiązali się ich zastąpić. Wykupili za bezcen znajdującą się w magazynach wojskowych

stęchłą mąkę i oddali ją jakoby do obywateli magazynierom. Zyskali na tem Żydzi, magazynierzy i generałowie, a prowiant musiano wrzucić do Wisły.

Służalstwo żydowskie względem Rosji, a równocześnie wrogie odnośnie do Polski, maluje się też w roli, jaką odegrali oni w służbie bezpoczciwstwa publicznego. Przy biurze oberpolniemajstra był wydział tajnej policji. W skład jej wchodził m. in. Dobronoczy w liczbie osmiu, dwaj Blumenfeldowie, oraz większa część innych faktorów, a także niemalo lokai i nierządnych kobiet. Głównym obowiązkiem tej policji było szpiegowanie, podsłuchiwanie rozmów w domach prywatnych i na ulicy, wnikanie we wszystkie tajniki życia prywatnego. Za udany donos, skutkiem którego była szubienica lub Sybir, otrzymywał szpieg orłier, tytuł rzeczywistego radcy stanu i na własność majorat. Utrzymanie tej tajnej policji w skład którego wchodziła jeszcze komisja śledcza z Paskiewiczem na czele, kosztowało rocznie skarb Królestwa 800 (osiemset) tysięcy rubli.

Po ogólnej charakterystyce stosunków wejrzmy w działalność poszczególnej jednostek. Do największego znaczenia z tej grupy Żydów doszedł może Kankrin. Pochodził z d. w księstwie Heskiego, inni dowodzą, że z Hamburga. Pracował początkowo u „otkupczczyka“. Później dostał się do biura Peretza, bankiera w Petersburgu, który był zarazem głównym do-

Wystawa lotniczo-szybowcowa Wielkanoc pod śniegiem

W dniu 15 bm., o godz. 18-iej otwarta została w auli gimnazjum Zygmunta Augusta przy ul. M. Pohulanka 7 pierwsza w Wilnie wystawa lotniczo-szybowcowa, zorganizowana przez zarząd szkolny koła szybowcowego w Wilnie.

Na otwarcie przybyli: prezes aeroklubu wileńskiego rtm. Szturkowski, przedstawiciel LOPP, kolejącego koła szybowcowego i in. Wystawione dwa szybowce szkolne typu CWJ i CWJ 2 oraz szybowiec szkolny „Wrona”. Pokazano

wiele modeli samolotów i szybowców, które wykonali uczniowie. M. in. jest model samolotu RWD-13. Liczne wykresy wyjaśniają teorię latania na szybowcach. Jedną z księgań i organizacje lotnicze wypożyczyły książki i czasopisma z dziedziny lotnictwa w językach polskim, francuskim i niemieckim. Osobny dział stanowi obrona przeciwgazowa. Są tu ubrania przeciwperytowe, przyrządy do rozpylania, maski typu polskiego, francuskiego i niemieckiego itd.

Wystawa potrwa dwa tygodnie, do dnia 29 bm. włącznie i otwarta będzie w godzinach od 12-iej do 18-iej. Bilet wstępu kosztuje 15 gr. od osoby, a uczniowie w grupach wycieczkowych placą po gr. 10.

Wystawa ma na celu budzenie zainteresowania do lotnictwa wśród młodzieży i popularyzację rozmaitych eksponatów lotniczych. Dochód z wystawy przeznaczony będzie na dalsze szkolenie lotników szybowcowych w szkole szybowcowej w Bezmiechowej.

Szkolne Koło Szybowcove w Wilnie istnieje półtora roku i liczy około 60 członków, przeważnie z spośród uczniów gimnazjum Zygmunta Augusta i Ad. Mickiewicza. Reszta należy do innych szkół średnich w Wilnie. Koło urządziło już trzy kursy teoretyczne oraz praktyczne na szybowiskach podmiejskich w Grzegorzewie i Ausztagerach. Większość członków już ma dyplomy pilotów szybowcowych kategorii A i B, kilku zaś zdobyło nawet wyższą kategorię, mianowicie C w szkole szybowcowej w Bezmiechowej.

Kobiety po wielokrotnych ciążach uzyskują łatwe wypróżnienie oraz regularne działanie żołądka przez zażywanie zrana naczco pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lek.

Ubiegłe święta Wielkiejnocy, które u nas w Wilnie były (zwłaszcza drugi dzień) dość ciepłe, przyniosły całej Europie chłody.

Już w Warszawie było podczas świąt brzydko i zimno.

W całej Francji święta wielkanocne stały pod znakiem pownotu zimy. Wszędzie termometr opadł bardzo gwałtownie, wskazując w niektórych okęgach nawet 3 stopnie zimna. W wielu okolicach spadły silne grady i śniegi.

W Calais, Nancy, Remiremont, Besancon, Ancecy i pozostałych częściach okręgu Loiry spadły silne śniegi.

W Paryżu i okolicy termometr wskazywał w pierwsze święto minus 1 stopień Celsjusza. W drugie święto dachy i drzewa pokryte były do po-

łudnia grubą warstwą szronu. Mrozy wyrządziły duże szkody w ogodach owocowych.

W Niemczech w Palatynasie spadł śnieg. Dzewa owocowe, które pokryte były już kwieciami, przybrały wygląd zimowy. Liczni wycieczkowicze, którzy przybyli z dalszych stron dla wzięcia udziału w tradycyjnych pochodach wiosennych, musieli z rozczarowaniem wracać do domu.

W nocy z niedzieli na poniedziałek temperatura spadła o kilka stopni poniżej zera, co spowodowało znaczne szkody w sadach i winnicach.

Anglia przeżyła w roku bież. najzimniejszą Wielkanoc od lat kilkudziesięciu. Wiele okolicznych dzonych zostało przez burze gradodachy i drzewa pokryte były do po-

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, J.W. FILIPA
DR. ARCH. B. SWIECIMSKIEGO TELEFON 20-25
GODZ. 3-5 POP.

nowa karówka
TUNGSRAM
ŻARÓWKI
Radjoodbiorniki
ELEKTRIT
Akumulatory
i Radjosprzęt
w największym wyborze
poleca
Firma MICHAŁ GIRDA
Wilno, Zamkowa 20, tel. 16-28.

Okradzenie znanego zakładu fryzjerskiego

W dniu 14 bm. Paweł Mural, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Mickiewicza Nr. 1, zameldował o kradzieży z jego zakładu kasety żelaznej, przymocowanej do podłogi (stanowiącej wraz z zawartością własność jego i jego współników), zawierającej 1200—1300 zł., 5 rubli w złocie, książeczkę PKO, 2 weksle po 200 zł. i inne dokumenty, ogólnej wartości zł. 1.400. Ustalono, że kradzież została dokonana w dn. 13 bm. przez terminatorów fryzjerskich tego zakładu: Klimaszewskiego i Stankiewiczza, zam. przy zauf. Dobroczy-

nym 2, którzy przedostali się do zakładu zapomocą otwarcia drzwi dobranym kluczem. Według zebranych informacji, złodzieje udali się do Warszawy, skąd następnie mieli zamiar pojechać do Gdyni. Pościg za nimi zarządzono.

Niezwykły bratobójca

W dniu 13 b. m. w Puhajowie, gm. trockiej, posprzeczali się bracia Bolesław i Longin Sądzewiczowie. Bolesław pobiegł do mieszkania po rewolwer i zastrzelił Longina. Następnie strzelił dwa razy do żony zabitego, Ewy Sądzewiczowej, lecz chybił. Zabójca zmusił Ewę Sądzewiczową do złożenia przysięgi, że nie ma do niego żadnej pretensji z powodu zastrzelenia męża. Zabójcę zatrzymano.

Synobójstwo

MOŁODECZNO. W dn. 13 bm., o godz. 23-iej, Hipolit Egier z Biernicy w swoim mieszkaniu, będąc w stanie nietrzeźwym, uderzył swego syna Mikołaja (lat 20) żelaznymi widłami w bok, zabijając go na miejscu. Hipolita Egierza zatrzymano. Dochodzenie prowadzi się.

Zwłoki topielców

Wylowiono z rzeki Dzitwy zwłoki 21-letniego mieszkańca wsi Mołodeczno, gm. bielickiej. Zwłoki zabezpieczono, są one w stanie rozkładu. Dochodzenie prowadzi się.

Na polu około wsi Bagdziuny, gm. hoduciskiej, w jamie z wodą ujawniono zwłoki Anastazji Awinówny. Ustalono, że Awinówna wracała z Hoduciszek do wsi Bagdziuny, a będąc chorą na epilepsję, dostała ataku i wpadła do jamy z wodą, gdzie utonąła.

JEDYNĄ REKLAMĄ — JEST OGŁOSZENIE W „DZIENNIKU WILENSKIM”

Napad na drodze

W dn. 13 bm., o godz. 14-iej, w odległości 5 km. od Mołodeczna, na trakcie Mołodeczno—Wilejka, Jakób Wierbiłowicz, m-c Laspola, gm. wazyńskiej, wyskoczył z lasu z zasadzki i uderzył pałką po głowie zdążającego od strony Mołodeczna do wsi Osipowicz Bazyła Kapciucha, m-ca Wielkiej Siolo, gm. mołodeczańskiej, oraz żonę swoją Wierbiłowiczową, kochankę Kopciucha. W czasie bój-

Wznowienie komunikacji lotniczej

Z dniem 19 kwietnia 1936 r. wznowiono komunikację lotniczą pomiędzy Wilnem a Warszawą z jednej a Wilnem i Rygą — Tallinem z drugiej strony.

Samoloty między Warszawą a Wilnem kursować będą codziennie i w niedziele odlatając z Warszawy o g. 7 m. 40, przylatując do Wilna o g.

9 m. 20 oraz odlatając z Wilna o g. 17 m. 10, przylatując do Warszawy o g. 18 m. 50.

Z Wilna do Rygi samoloty będą odlatywać we wtorki, czwartki i soboty o g. 9 m. 40, przylatując z Rygi do Wilna w poniedziałki, środy i piątki o g. 16 m. 50.

Samoloty między Warszawą a Wilnem kursować będą codziennie i w niedziele odlatając z Warszawy o g. 7 m. 40, przylatując do Wilna o g.

Znowu potajemna gorzelnia

LIDA. Podczas dokonywania rewizji domowej u mieszkańców wsi Gierdziuny, gm. dziwieniskiej, pow. oszmiańskiego przez funkcjonariuszów urzędu kontroli skarbowej w Lidzie przy pomocy policji z posterunków w Sobotnikach i Lipniskach znaleziono u Stanisława Hryszki beczkę o pojemności 100 litrów z

zacierem samogonu i kilka litrów samogonu. W zaroślach błotnistych około wsi Rusaki km. lipniskiej, przyłapano przy aparacie potajemnej gorzelnicy Michała Lencwicza, lat 21 i Bolesława Girycyca, m-ców wsi Rusaki, którzy produkowali samogon. Oprócz aparatu skonfiskowano 180 litrów zacieru.

Jaglica na czele chorób zakaźnych

Na terenie województwa wileńskiego za czas od 5 do 11 bm. było 141 wypadków zachorowań na jaglicę, 15 wypadków duru plamistego, w tem jeden zgon (6 wypadk. w pow. wileńskim, po 3 wypadki w pow. oszmiańskim i dziśnieńskim, 2 wypadki w Wilnie i 1 zgon) w pow. wileńsko-

trockim), 1 wypadek duru brzusznego w pow. wileńsko-trockim, 21 (w tem 3 zgony) gruźlicy, 11 grypy, 6 świnki, 5 róży, 4 zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, po 3 wypadki płonicy, błonicy i ospy wietrznej, 2 pokąszenia przez zwierzęta wściekłe i po jednym wypadku odry i zakażenia potęgowego.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Dr. Feliks Hilchen: „Porty morskie”. Warszawa, 1936. Wyd. Ligi Morskiej i Kolonialnej. Skład główny „Biblioteka Polska”. Str. 267.

Książka „Porty morskie” zaznajamia czytelników ogólnie z budową i wyposażeniem portów, a w szczególności z ich administracją i eksploatacją oraz rolą, jaką odgrywają w gospodarstwie narodowym państwa.

Cały temat jest zawarty w siedmiu częściach. W części pierwszej, jako we wstępie, autor stara się uwytklić bezpośrednio znaczenie portów dla gospodarki narodowej.

Części druga i trzecia omawiają położenie, budowę, historję, klasyfikację portów oraz techniczne i gospodarcze warunki rozwoju nowoczesnych portów i ich wyposażenie w odpowiednie urządzenia przeładunkowe i kolejowe.

Części czwarta i piąta zajmują się ogólnymi zasadami organizacji, administracji i eksploatacji portów oraz obejmują monografię najważniejszych portów w Europie, porównując ich organizację i eksploatację.

Część szósta przedstawia strukturę i politykę opłat portowych i ciężarów, jakie w porcie ponosi statek i towar.

Część siódma omawia wolnocłowe strefy w portach i wolne porty wraz z historją ich powstawania i ich znaczeniem dla handlu, przemysłu i żeglugi.

Autor starał się ułatwić studjącym dalszą pracę nad zagadnieniem morskim i pogłębienie wiadomości.

W tym celu została podana najodpowiedniejsza literatura, podzielona na trzy części: 1) budowa portów, 2) organizacja i eksploatacja portów, 3) znaczenie gospodarce portów.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?
Po mglistym i miejscami chmurnym ranku, w ciągu dnia pogoda słoneczna o umiarkowanym zachmurzeniu nieba.

Temperatura w ciągu dnia około 15 C. Słabe wiatry z kierunków południowych.

SPRAWY MIEJSKIE.
— **Asfalt będzie załatany.** W dniach najbliższych Zarząd m. Wilna podejmie prace około naprawy jezdni asfaltowej przy ul. Mickiewicza, około sądów.

PRZEMYSŁ I HANDEL.
— **Zezwolenia na sprzedaż olejów mineralnych są zbędne.** Magistrat m. Wilna uchwalił znieść wydawanie przez Urząd Przemysłowy zezwoleń na sprzedaż nafty. Handel temi artykułami reguluje prawo przemysłowe.

— **Potanie blankietów przemysłowych.** Na ostatnim posiedzeniu Zarządu m. Wilna uchwalono obniżyć opłat z 30 na 10 gr. za blankiety zgłoszeń na koncesje, uruchomienie nowych przedsiębiorstw itp. w Urzędzie Przemysłowym m. Wilna. (h)

SPRAWY PRACOWNICZE.
— **Konferencja w Inspektoracie Pracy.** W dniu wczorajszym w lokalu Inspektoratu Pracy odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli szpitali i klinik wileńskich. Tematem konferencji były sprawy zawodowe służby, jej zatrudnienia, wynagrodzenia itp. (h)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.
— **Zarząd Koła Wileńskiego Z.O.R.** podaje do wiadomości, iż w dniach 17 i 24 kwietnia r. b. (piątki) od godziny 18-iej do 20-iej w lokalu związkowym odbędą się wykłady kpt. Brożyny Jerzego na temat — „Ogólne pojęcie o mapach wojskowych, orientowanie map, skale, sposób czytania i posługiwanie się mapami w terenie”.

POSIEDZENIA.
— **Walne Zgromadzenie członków „Komitetu Pomocy Inwalidom Wojennym”** odbędzie się dnia 24-go kwietnia 1936 r. w lokalu przy ul. Mickiewicza 22—2 o godz. 18-iej w pierwszym terminie, o godz. 18.30 w drugim terminie, ważna przy każdej ilości członków.

ROŻNE.
— **Kurs dla personelu kolonijnego.** Wojewódzka Komisja do spraw kolonij lotnicz organizuje 3-ci skolei

kurs dla personelu kolonijnego w czasie od 27 kwietnia do 6 maja rb. w godzinach popołudniowych. Instytucje, prowadzące kolonje i półkolonje, winne niezwłocznie nadesłać wykaz kandydatów do przyjęcia na „Kurs” do Wydziału Pracy, Opieki i Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego. Adres lokalu, w którym odbędą się wykłady, będzie podany dodatkowo.

KRONIKA POLICYJNA.
— **Człowiek nieznanego nazwiska w kałuży krwi na moście Zwierzynieckim.** W dniu wczorajszym na moście Zwierzynieckim znaleziono człowieka, nieustalonego nazwiska z przebitymi plecami sztyletem. Ciężko rannego skierowano do szpitala św. Jakóba. W sprawie tej władze wdrożyły dochodzenie. (h)

WYPADKI.
— **Zamach samobójczy kobiety.** Do szpitala św. Jakóba dostarczono ciężko zatrutą Weronikę Borejko (Majowa 33). Powód zatrucia ustalają władze śledcze. (h)

— **Nagły zgon.** W domu noclegowym (Połocka 4) zmarł nagle I. Ciupo. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych. (h)

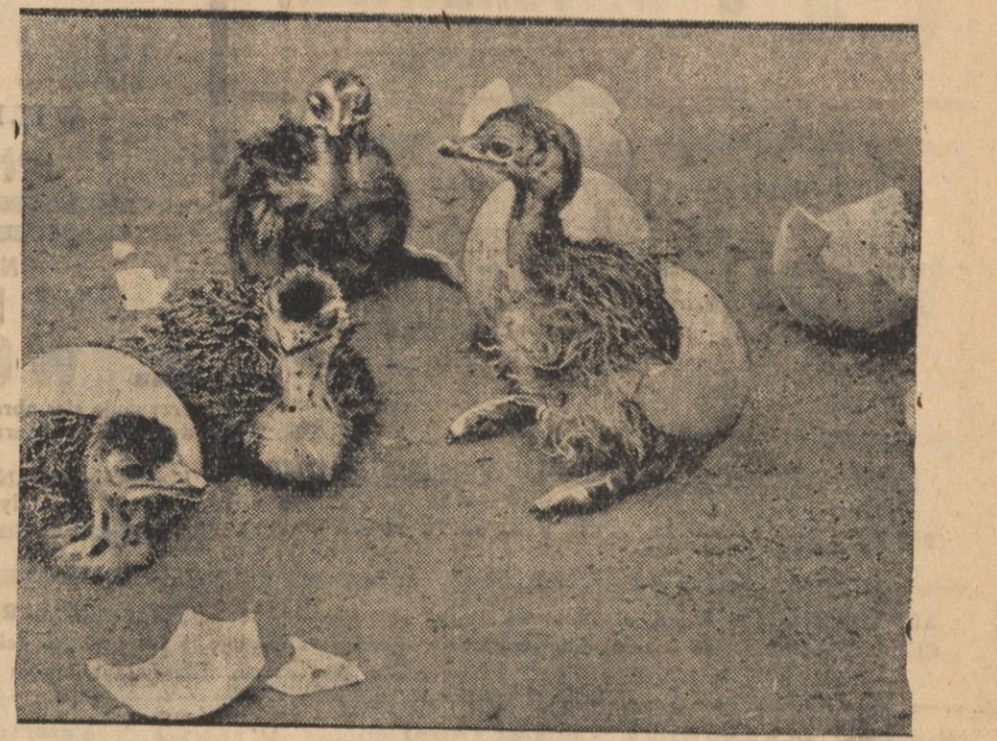
— **Wywrócenie się łodzi na Wilji.** Podczas przewożenia kilku osób łodzią przez Wilję, niedaleko Zakretu, skutkiem silnego prądu łódź wywróciła się i cztery osoby znalazły się w wodzie. Dzięki umiejętności pływania, wszyscy zdołali dostać się szczęśliwie do brzegu. Niejakiego Pietkowicza ze wsi Rusaki prąd rzeki zniósł w dół o przeszło pół kilometra od miejsca wypadku. (h)

— **15 podrzutków w ciągu 14 dni.** W ciągu ostatnich 14 dni bieżącego miesiąca do przytułków miejscowych dostarczono 15 podrzutków, znalezionych na ulicach miasta. (h)

— **Pożar.** W domu Nr. 20 przy ul. Kijowskiej zapaliła się od przegrzanego pieca w lazience ściana. Pożar zlikwidowała przybyła na miejsce wypadku straż pożarna. Straty nieznaczne. (e)

Nielegalna broń

Podczas przeprowadzonych rewizyj w pow. mołodeczańskim i wolożyńskim, zakwestjonowano 17 strzelb i dubeltówek, 8 pistoletów, kilka rewolwerów i większą ilość amunicji. Osoby posiadające nielegalnie broń zostały pociągnięte do odpowiedzialności karno-sądowej. (h)



W chwilę po urodzeniu.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8-iej W. Fodora „Matura“.

— Koncert Imre Ungara w Teatrze na Pohulance. Jutro w Teatrze na Pohulance odbędzie się wielki koncert światowej sławy pianisty Imre Ungara z udziałem Eweli Stegmana wiolonczelisty. W programie utwory: Chopina, Beethovena, Bacha, koncert Dworaka na wiolonczelę i in. Kupony i znaczki nieważne. Ceny miejsc od 1.20 do 4.80.

— Teatr Muzyczny „Lutnia“. Ostatnie przedstawienie „Orfeusza w piekle“. Dziś Offenbacha „Orfeusz w piekle“.

— Ostatnie występy Oli Obarskiej. Jutro op. Simonsa „Ty to ja“.

— Sobotnia premiera w „Lutni“. W sobotę po raz pierwszy publiczności wileńska usłyszy operetkę węgierską Reney „Zuza“ o przepięknej muzyce i niezmiernie dowcipnym tekście, którego treścią jest życie artystów. Uroczą parę zakochanych tworzą Sława Bestani i Marjan Wawrzukowicz. Operetkę przeplatają liczne tańce i ewolucje. Grają czołowe siły teatru. Reżyseruje M. Tatrzański. Dekoracje W. Makojnika. Kier. muz. A. Wilińskiego.

— „Kasperek i Balcerek“. Trzecie z kolei przedstawienie tego widowiska przeznaczonego dla dzieci, na którym zarówno dzieci jak i starsi wybomnie się bawią, odbędzie się w niedzielę o g. 12.30 pp. Zainteresowanie wielkie, zarówno dla pięknej, dowcipnej, a zarazem chwytającej za serce treści widowiska, jak i licznym tańcom w wykonaniu studjum baletowego L. Muraszowej.

— Teatr „Rewja“ ul. Ostrobramska 5. Dziś program rewjowy p. t. „Filozofia pijacka“. Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

CASINO

„PAPUA“

Dziś Wielka Premjera! Największy triumf kinematografji światowej!
EGZOTYCZNE ARCYDZIEŁO

„PAPUA“

PIĘKNIJSZY niż „Białe Cienie“, WSPANIALSZY niż „Pogonin“, POTĘŻNIJSZY niż „Trader Horn“. Czar i urok egzotyizmu... Na wyspach mór poludniowych... Na zblakłym statku w płomieniach... Zdala od cywilizacji...
Bogaty nadprogram, Początek seansów punktualnie o 4, 6, 8 i 10.15

Pierwszy sterowiec polski

„Kurjer Poznański“ przynosi sensacyjną wiadomość o zamierzonym zbudowaniu pierwszego sterowca polskiego.

LOPP. — pisze „Kurj. Pozn.“ — zachęcony stałym wzrostem zainteresowania lotnictwem wśród społeczeństwa, oraz dobrymi rezultatami propagandy szybownictwa i spadochroniarstwa postanowił przystąpić do budowy sterowca, który otrzyma nazwę „L. O. P. P.“. Budowę powierzono wojskowemu warsztatowi balonowym w Jablonnie, obecnie zaś są na ukończeniu prac nad planami.

dowszym dla celów szkoleniowych i propagandowych, a pierwszego jego startu należy się spodziewać na wiosnę r. 1937.

Podstawowe plany przygotował inżynier major Mazurek, kierownik warsztatów balonowych, znany konstruktor zwycięskich polskich balonów kulistych w zawodach o pułkarza Gordona - Bennetta i projektodawca balonu stratosferycznego dla prof. Piccarda. Mjr. Mazurek uchodzi za jednego z czołowych na świecie fachowców w tej dziedzinie.

gondoli przewidziane jest wmontowanie dwa silników 150 KM każdy, produkcji warsztatów „Skody“, rozwijających szybkość do 100 km. Zapas paliwa przewidziany jest na 8 godzin lotu, zasięg zaś sterowca ma wynosić około 600 km., a jego pułap (maksymalne wzniesienie) 1500 mtr.

Gondola sterowca wyposażona będzie we wszystkie nowoczesne instrumenty pokładowe, jakie posiadają obecnie duże samoloty komunikacyjne, poza tem otrzyma ona urządzenie radiowe. Koszt budowy sterowca wyniesie około 200.000 zł. Mimo stosunkowo małego zasięgu działania są one bardzo bezpieczne i sprawne, oraz mogą wojskom lądowym i morskim oddać wielkie usługi, nie wspominając już o wartościach jako jednostki przeszkoleniowej i propagandowej.

Sterowiec będzie przeznaczony przede wszystkim dla celów szkoleniowych i propagandowych...

Polskie Radio Wilno

Czwartek, dnia 16 kwietnia

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Giełda rolnicza. Muzyka z płyt. Audycja dla szkół. 11.57 Czas i Hej! 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Płyty 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Muzyka popularna. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji 15.30 Koncert Klubu Mandolinistów. 16.00 Gorzkie migdały, opow. dla dzieci. 16.16 Urok operetki, koncert. 16.50 Cała Polska śpiewa. 17.05 Mieszczanstwo polskie w dziejach i życiu narodu. 17.20 Recital śpiewaczy M. Trapczyńskiej. 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 Recital fort. Sigrida Grundeisa. 18.40 Recital śpiewaczy Heleny Dal. 19.00 Przegląd literacki. 19.10 Koncert reklamowy. 19.20 Jak spędzić święto? 19.25 Pogadanka praktyczna o Inie. 19.35 Wiad. sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna 20.00 Gdysmy byli studentami, aud. muz. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrona przeciwlotniczo-gazowa, pog. 21.00 Słuch. p. t. „Narodziny bohatera“ 21.35 Nasze pieśni. 22.00 Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga. 22.30 Muzyka lekka 23.00 Wiad. met. 23.05 D. c. muzyki lekkiej.

„Gdysmy byli studentami“ — audycja radiowa.

Kto z nas nie pamięta tych beztrudnych czasów, kiedy to w gronie wesołych kolegów studentów wyruszał w pogodny dzień wiosenny na wycieczkę za miasto, by spędzić tam wolne od nauki popołudnie. Wspomnienia te odświeży audycja muzyczna Zbigniewa Lipczyńskiego i Kazimierza Wajdy p. t. „Gdysmy byli studentami“, która nada Rozgłośnia Lwowska dnia 16. IV. o g. 20.00.

„Narodziny bohatera“ — w Teatrze Wyobraźni.

Jerzy Ostrowski, autor książek podróżniczych, powieści, rozpraw pedagogicznych i książek dla młodzieży — napisał szereg doskonałych słuchowisk i skeczów radiowych. Najnowszą premierą tego autora będzie słuchowisko oryginalne „Narodziny bohatera“, dziejące się w małym miasteczku polskiem w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Bohater, pocztowiec, marzący o podróżach i zbierający znaczki pocztowe, pragnie spełnić w życiu coś nadzwyczajnego, jakim czyn wyjątkowy, bohaterski. Jak się to marzenie życia spełnia w niezwykły, a prosty sposób, dowiemy się z przebiegu ciekawie narastającej akcji. Słuchowisko to nada Rozgłośnia stołeczna dnia 16 kwietnia o godz. 21.00 w reżyserji Ronarda Bujńskiego.

Odczyty radiowe z cyklu „Mieszczanstwo polskie w dziejach i życiu narodu“.

Na zakończenie cyklu „Mieszczanstwo w dziejach i życiu narodu“, zainicjowanego z okazji odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego i zjazdu organizacji rzemieślniczych w Warszawie, Polskie Radio nada w dniu 16. IV. o godz. 17.05 odczyt p. t. „Mieszczanstwo warszawskie“, w opracowaniu prof. St. Arnolda oraz w dniu 18. IV. o godz. 17.00 odczyt o bohaterskim szewcu warszawskim Janie Kilińskim, w opracowaniu prof. Henryka Mościckiego.

Z za kotar studio.

Sigfried Grundeis i Ignacy Weissenberg przed mikrofonem.

Polskie Radio zaprosiło na dzień 16. IV. o godz. 18.00 przed polski mikrofon zagranicznego, niemieckiego pianistę Sigfrieda Grundeisa. W programie recitalu figurują utwory Beethovena, Bacha, Schumanna i Ravela. Tegoz dnia o godz. 22.00 skrzypce Ignacy Weissenberg wykona, z towarzyszeniem fortepianu, koncert naogół mało znany dawnego kompozytora włoskiego Nardiniego, arcytrudny „Kaprys“ — Paganini'ego oraz inne drobne utwory wirtuozowskie.

Humor

PRZYGODA SPIEWAKA

Po opuszczeniu opery, gdzie śpiewał wszechświatowej sławy włoski basista, pewna pani mówi:

— Bardzo przepraszam, mam wrażenie, iż mam zaszczyt mieć przed sobą naszego słynnego basistę o fenomenalnym głosie. Co za szczęście...

— Szanowna pani jest bardzo łaskawa dla mnie. Czemu mogę pani służyć?

— Nie mogę znaleźć mego auta. Może pan wrzucić? Karolu!

ZE ŚWIATA ZWIERZĄT.

Osiół: — Powiedz mi, skąd wy, zebry, nauczyliście się biegać tak szybko?

Zebra: — To od czasu potopu Noe, zabierając zwierzęta do swej arki, wywoływał je według alfabetu.

„RÓŻA“ Wyjątkowy film — dla wszystkich

HELIOS Jedyne film na przestrzeni ostatnich 5-let

Charlie CHAPLIN

we wszechświatowym filmie „Dzisiejsze czasy“

Zachwyć nie do opisania. Nad program: KOLOROWA ATRAKCJA i in.

Wiosna nadeszła—Lato się zbliża

JAN FRLICZKA

Wielka 11 — Wilno — Sw. Jańska 6 (Januszek)

Poleca wszelką konfekcję damską oraz galanterję męską.

Prosimy zapamiętać adresy:

WIELKA 11 — Ś-to JAŃSKA 6.

Manewry miłosne

W rol. gl.: T. Mankiewiczówna, L. HALAMA, AL. ZABCZYŃSKI, SIELANSKI i inni.

Skarbnica przednych melodji Ołbrzyma, niespotykana dotąd wystawa! Zawrotny rytm tańca! Nad program: atrakcje dźwiękowe.

Wózek

dziecinny, mało używany, natychmiast sprzedam. Karaimska 4-2 (Zwierzyniec).

Wychowawczy

(trebl.) poszukuje posiadacza, może się zająć dziećmi w wieku od 2 do 6 lat, chętnie wyjedzie, umie czytać świadectwa i refer. Mogłaby jako gospodyni, zna dobre kuchnię. UL. Bakszta 11, m. 5, 55-2

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4

U W. JUREWICZA

MISTRZA FIRMY P. BURR

WILNO, MICKIEWICZA 4.

Nasiona Chemikalije Opryskiwacze

Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych

WILNO, Zawalna 28, tel. 2148.

wł. JAN KRYWKO

Kto próbował ten przekonaj się!

iz **WINA** wytwórni

W. Osmołowski WILNO

są stare, leżale, mocne i zdrowe

Poleca się wino „MIESZANKA JAGODOWA“

Do nabycia w sklepach winno-spożywczych

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK WILEŃSKI“

NAJWIĘKSZA W WILNIE

PAROWA FARBARNIA I CHEMICZNA PRALNIA

A. WOJTKIEWICZA

Przyjmuje się: ubrania damskie, męskie, dziecięce, futra, firanki, dywany i t. d. oraz plisowanie, gotowanie w wszelkie desedzenie i gęplowanie.

Pracownia: WILNO, BONIFRATERSKA 2. TELEFON 20-45.

Oddziały: WIELKA 66, MICKIEWICZA 22.

Praca

potrzebna służąca przych., czysta, uczciwa, z dobr. got. do małej rodziny. Zgłaszać się od 10-12. Mała Pohulanka 17-7.

Praca

kwalfikowana krawcowa, przyjmuje do roboty suknie skromne i stroje oraz kostjmy, płaszcz i t. p. Wykonanie akuratu, według mody, ceny przystępne, proszę się przekonać. UL. Wileńska 29-9.

Praca

POSZUKUJEMY otworzymy natychmiast w tej okolicy składnicę wysyłkową i poszukujemy zaufanego pana, obojętnie jakiego zawodu oraz miejsca zamieszkania. Dochód miesięczny zł. 720.—

Związek Zawod. Pracown. Budowl. „Praca Polska“

praca wykwalifikow. pracowników budowl. murarzy, cieśli, malarzy, zdunów, tapiczerów, brukarzy oraz wszelkiego rodzaju robotników nielach. Mostowa 1, Sekretariat, godz. 18-20.

OGŁOSZENIE

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia udziałowców z dnia 15 i 30 marca 1936 r. SPÓŁDZIELCZA HURTOWNIA DETALICZNYCH KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZESCIJAN w/m. została rozwiązana i przeszła w stan likwidacji.

Likwidatorami wybrano Zarząd Spółdzielni w osobach: Błażejewskiego Maksymilianą, Szozuki Ludwika i Babela Michała.

Stosownie do przepisu art. 76 ustawy o Spółdzielniach z dnia 29. X. 1920 r., znwolizowanej ustawą z dnia 13. III. 1934 r., likwidatorowie wzywają wierzyteli do niezwłocznego zgłoszenia swych roszczeń.

Komisja Likwidacyjna.

Uwadze P.P. przesie dlających się

PRZEPROWADZKI urządzeń domowych i biurowych, tak miejscowe jak i między-miastowe, opakowanie mebli, szkła, porcelany, rzeźb i t. p. oraz przechowanie mebli najkorzystniej i fachowo załatwia, dając 100% gwarancję.

BIURO TRANSPORTOWE

„EKSPEDYCJA MIEJSKA“ w Wilnie, ul. Dominikańska 17, tel. 9-87.

OCHMISTRZYNI

wykwalifikowana, zna dobrze kuchnię, wyrób masła na sprzedaż, pracowita, wymagania skromne. Szkapłerna 35, m. 19.

JUZ CZAS

przesadzać rośliny pokojowe. Oferty pod „Roboty sezonowe“ w Administr. „Dz. Wil.“ 45-2

Lekarze

AKUSZERKA

W. ŚWIAŁOWSKA

ul. Wielka 10 — 7, naprzeciw poczty. Tamże gabinet kosmet. Usuw.: zmarszczki, brodawki, kurczaki i wągry.

ODWOLUJE SIĘ

do mitosierdzia bliźnich przymierzający głodem, nieuleczalnie chorego na przewlekłe schorzenie młoda pacjentki — Adam Zmitrowicz, znan. Kalwaryjska 95-4, albo łask. ofiary do Adm.

